Redakcja: tel. 122-24, 142-25. Administracja: tel. 122-42, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 35 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,598
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII Nr. 212 Łódź niedziela 1 sierpnia 1937 r.

Bitwa w Tientsinie skończyła się zwycięstwem Japończyków

Pogłoski o wymordowaniu ludności chińskiej.

SZANGHAJ, 1.8 — Utworzony w Pekinie „komitet ładu" składa się z 3-ch Chińczyków i 3 Japończyków. Miasto odzyskało normalny wygląd.

POGRZEB GENERAŁÓW.

SZANGHAJ, 1.8 — Z Pekinu donoszą, że pogrzeb generałów Szan-Tung i Tung-Linku, poległych w dn. 28 b. m. w bitwie pod Dan-Yuan, odbył się przy udziale tłumów ludności w świątyni Lung-Szuan.

GORĄCZKOWE PRZYGOTOWANIA.

SZANGHAJ, 1.8 — Chińska agencja „Central News" donosi z Pao-Ting-Fu, że wojska chińskie gorączkowo przygotowują obronę tej miejscowości w przewidywaniu rychłego natarcia japońskiego. W okolicach Pekinu panuje spokój. Silne wojska chińskie zostały skoncentrowane w wąwozie odległym o 30 klm na północ od Pekinu na drodze do prowincji Suiyuan.

LEPIEJ BYĆ PRZYGOTOWANYM.

TOKIO, 1.8 — Minister wojny Sugiyama referując w izbie parów rozwój sytuacji w Chinach Północnych oświadczył, że w działaniach wojennych brały udział nie tylko chińskie samoloty wojskowe, lecz również wojska rządu nankińskiego, które począwszy od 10 lipca zaczęły posuwać się w kierunku północnym i których efektywy w południowej części prowincji Hopei oceniane są obecnie na 130.000 żołnierzy. Jednocześnie Chińczycy czynią gorączkowe przygotowania wojenne wzdłuż linii kolejowych, prowadzących na północ.

Gen. Sugiyama oświadczył, że trudno jest przewidzieć dalszy rozwój sytuacji, ponieważ będzie on zależał przede wszystkim od stanowiska Chin. W każdym razie istnieje możliwość dalszego zaostrzenia konfliktu i dlatego japońskie władze wojskowe czynią wszelkie niezbędne przygotowania.

POWSZECHNY OBOWIĄZEK SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

SZANGHAJ, 1.8 — Rząd nankiński wprowadził w drodze telegraficznego okólnika wystosowanego do wszystkich rządów prowincjonalnych powszechny obowiązek służby wojskowej w Chinach. Zarządzenie to uchwalone w roku ub, zostaje wprowadzone w życie obecnie i powszechny obowiązek służby wojskowej będzie stanowił podstawę obrony narodowej i nie będzie ulegał dalszemu odroczeniu.

POGŁOSKI O RUCHACH WOJSK NANKIŃSKICH.

SZANGHAJ, 1.8 — Rząd nankiński nie przyjął dymisji gen. Sung-Cze-Yuana ze stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar oraz ze stanowiska dowódcy 29-ej armii, przyrzekając mu całkowite poparcie oraz pomoc finansową.

Bitwa w Tientsinie skończyła się zwycięstwem Japończyków. W czasie walk ostrzelany został posterunek francuski na dworcu w Tientsinie. Sierżant i jeden szeregowiec zostali ranni. Poza tym został zabity żołnierz annamicki.

Bunt żandarmerii chińskiej w Tung-Czeo został po przybyciu posiłków japońskich stłumiony. W charakterze represji za rzeź obywateli japońskich i koreańskich, Japończycy mieli wymordować ludność chińską w okolicach Tung-Czao. Krążą pogłoski, że wojska nankińskie wyruszyły z Pao-Ting-Fu w kierunku północnym, lecz koła poinformowane zwracają uwagę, iż wykluczone jest, aby Nankin mógł obecnie podjąć przeciwko Japończykom działania wojenne na wielką skalę.

Przebywający w Pao-Ting-Fu generał Sung-Cze-Yuan oświadczył, iż rozkazał wojskom rządu nankińskiego, oddanym pod jego dowództwo, aby wstrzymały marsz na północ.

Wedle ostatnich doniesień, Japończycy całkowicie panują nad sytuacją w obszarze Pekinu i Tientsinu.

Ranni oficerowie armii gen. Franco

w sanatoriach niemieckich.

SANTANDER, 1.8 — Korespondent Havasa podaje, że w dniu wczorajszym ujawniła się pewna działalność na froncie północnym, a mianowicie na odcinku Santander i Castro Alena, gdzie doszło do pojedynku artyleryjskiego. Lotnictwo powstańcze bombardowało rano pozycje nieprzyjacielskie. Kilka koncentrujących się oddziałów milicji rozproszonych zostało na wschód od Santander.

W NIEMIECKICH SANATORIACH.

BERLIN, 1.8 — Jak słychać w ostatnich dniach przybyło do Niemiec kilka transportów rannych oficerów z narodowej Hiszpanii. Oficerowie ci zabawią szereg miesięcy w sanatoriach aż do zupełnego wyleczenia się. W czasie pobytu w Rzeszy oficerowie są gośćmi związku kombatantów niemieckich.

WYŁOWIENIE SKRZYŃ Z AMUNICJĄ.

PARYŻ, 1.8 — Z Perpignan donoszą o wyłowieniu przez jednego z rybaków w morzu pomiędzy Argeles sur Mer a Collioure na głębokości 10 metrów dwóch skrzyń, zawierających rewolwery i amunicję. O odkryciu tym zawiadomiono władze sądowe i żandarmerię, która prowadzi dochodzenie celem ustalenia pochodzenia skrzyń. Możliwe, że zostały one porzucone przez przemytników, lub też zostały celowo ukryte pod wodą. Ze względu na to, że miejsce w którym wyłowiono skrzynie znajduje się blisko granicy hiszpańskiej, sprawa ta budzi duże zainteresowanie.

—oOo—

Mała dziewczynka przyczyną katastrofy samochodowej.

KRAKÓW, 1. 8. — Wczoraj wieczorem niejaki Wiesenfeld, wraz z Dawidem Storchem i Salomonem Rakowerem udali się autem na wycieczkę z Krakowa w kierunku Zakopanego. Pod Mogilnami, jadący zobaczyli na szosie małą dziewczynkę. Chcąc ją wyminąć, kierowca gwałtownie skręcił autem w lewą stronę, lecz niespodziewanie zobaczył przed sobą na zakręcie nadjeżdżającą furmankę. Wiesenfeld ponownie skierował auto w przeciwną stronę, omijając furmankę, jednak na skutek zarzucenia, samochód skoziołkował do rowu.

Przybyła z Krakowa karetka pogotowia ratunkowego przewiozła ciężko rannych do szpitala. Storch doznał wstrząsu mózgu Rakower ma zgniecioną klatkę piersiową, natomiast Wiesenfeld z katastrofy wyszedł z drobnymi obrażeniami.

3000 zł. skradziono kierownikowi szkoły

Personel nauczycielski pozostał bez pensji.

Łódź, dn. 1 sierpnia. — W dniu wczorajszym kierownik publicznej szkoły powszechnej w Radogoszczu p. Henzel odebrał z kasy skarbowej pensje dla personelu szkoły za mies. sierpień. Gdy odszedł od kasy, przy której ze względu na ostatni dzień miesiąca lipca panował wielki ruch, skradziono mu wszystkie otrzymane pieniądze w sumie ponad 3000 złotych. Zrozpaczony kierownik szkoły zameldował o kradzieży władzom policyjnym, które wdrożyły dochodzenie w celu wykrycia sprawców zuchwałej kradzieży.

Nauczycielstwo szkoły pozostało na razie bez pensji. Odpowiedni meldunek złożono również w inspektoracie szkolnym.

Wieniec z Ameryki na grobie generała Orlicz-Dreszera



Statkiem m/s „Piłsudski przybyły do Gdyni dwie delegatki oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w New-Jorku: wiceprzewodnicząca oddziału p. Chomicka i p. Marowska, które w towarzystwie posła dr. Surzyńskiego złożyły wieniec na grobie generała Gustawa Orlicz-Dreszera na cmentarzu na Oksywiu.

KSIĘSTWO KENTU W KRAKOWIE.

Jutro para książęca wyjeżdża do Łańcuta.

KATOWICE, 1. 8. — Księstwo Kentu, którzy przybyli wczoraj późnym wieczorem do Katowic zwiedzali w towarzystwie generalnego dyrektora Koziełł-Poklewskiego i jego małżonki Śląsk przemysłowy i rolniczy. Wieczorem u państwa Koziełł-Poklewskich odbył się na cześć pary książęcej obiad, na którym obecnych było również kilku zaproszonych gości.

Dziś rano książę Kentu z małżonką wyjeżdżają do Krakowa, skąd wrócą do Katowic tego dnia wieczorem.

W poniedziałek rano para książęca opuści Śląsk, i uda się do Łancuta.

Unia Związków Zaw. Pracowników Umysłowych domaga się 20 proc. podwyżki zarobków.

Wszystkie organizacje przemysłowców otrzymały odpis postulatów.

Łódź, 1.8 — Komisja porozumiewawcza Zw. Zawodowych skierowała do wszystkich organizacyj przemysłowców na terenie Łodzi odpisy postulatów pracowniczych. Treść tych postulatów podajemy:

„Trwający od szeregu lat kryzys gospodarczy spowodował znaczne obniżenie zarobków pracowników umysłowych.

Zarobki pracownicze uległy redukcji przekraczającej często 50 proc.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami znacznej poprawy sytuacji gospodarczej i wzrostu rentowności przedsiębiorstw. Jednocześnie z poprawą gospodarczą wzrosły ceny artykułów pierwszej potrzeby, wskutek czego wartość nabywcza zarobków pracowniczych zmniejszyła się, czyli w rzeczywistości nastąpiła dalsza obniżka płac. W tym stanie rzeczy pracownicy z dobrodziejstwa poprawy gospodaczej nietylko nie korzystają, lecz odwrotnie tracą.

Aby choć w części poprawić ciężką sytuację materialną pracowników niżej podpisane związki zawodowe wystawiają następujące żądania:

1.) Podwyższenie zarobków pracowniczych o 20 proc. i przywrócenie zniesionych wynagrodzeń dodatkowych.

2.) Wprowadzenie 7-godzinnego dnia pracy we wszystkich przedsiębiorstwach tym bardziej, iż w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych, bankach i części przedsiębiorstw prywatnych czas pracy trwa 7 godzin. Wprowadzenie 7 godz. dnia pracy we wszystkich przedsiębiorstwach jest konieczne, dla unormowania warunków pracy. Żądanie to uważamy za uzasadnione tym bardziej, że skrócenie czasu pracy przyczyniłoby się w pierwszym stopniu do zmniejszenia srożącego się od szeregu lat wśród pracowników umysłowych bezrobocia.

3.) 6-cio miesięcznego wymówienia po 10-ciu latach pracy w jednym przedsiębiorstwie, a to tym bardziej, iż nawet Kodeks Zobowiązań w zasadzie właśnie takie wymówienie przewiduje.

4.) Jednorazowej odprawy w wysokości 1-o miesięcznej pensji za każdy przepracowany rok.

5.) Uznania wszystkich pracowników przemysłowych, handlowych i biurowych za pracowników umysłowych.

6.) Unormowania urlopów i zastępstw przez przestrzeganie ustawowego czasokresu urlopów, t. j. od 1 maja do październik nika i przyjmowanie specjalnych urzędników na zastępstwa, celem unikania przeciążania pracą normalnego personelu przedsiębiorstw.

7.) Nie zatrudnienie emerytów w wypadkach, gdy wysokość emerytury zapewnia emerytowi minimum egzystencji.

Niżej podpisane Związki wyrażają nadzieję, iż ze względu na bezsprzeczną słuszność powyższych dezyderatów uzasadnionych przez faktyczny stan rzeczy W. Panowie zechcą wyznaczyć w terminie dwutygodniowym od daty otrzymania niniejszego konferencję, celem szczegółowego omówienia żądań pracowniczych.

Memoriał podpisała: Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Przemysłowych, Handlowych i Biurowych z siedzibą w Łodzi w lokalu Łódzkiej Rady Okręgowej Unii Z. Z. P. U. przy ul. Piotrkowskiej 108.

1200 pracowników malarskich przystępuje jutro do pracy.

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia.

Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia w drodze polubownej, przedstawiciele rzemieślników i pracowników malarskich w wyniku dwudniowej konferencji w Inspektoracie Pracy wyrazili zgodę na arbitraż.

Orzeczenie arbitrażowe w zastępstwie Okręgowego Inspektora Pracy wyda inż. Pawłowski.

Łącznie z wyrażeniem przez strony zgody na arbitraż, zlikwidowany został strajk ponad 1200 pracowników malarskich, którzy w dniu 2 sierpnia r. b. przystępują do pracy.

Wyrok przeciwko 19 oskarżonym o działalność komunistyczną.

ŁOMŻA, 1. 8. — Wczoraj po 4-dniowej rozprawie sąd okręgowy w Łomży ogłosił wyrok przeciwko 18 oskarżonym o działalność komunistyczną na terenie Zambrowa. Główna oskarżona Otla Wilender skazana została na 6 lat więzienia, 2 osoby po 4 lata, 4 osoby po 2 i pół lat, 3 osoby po 2 lata, 2 osoby po 1 roku, 6 osób sąd uniewinnił.

Wszyscy zasądzeni skazani zostali ponadto na utratę praw obywatelskich.

Katastrofa samochodowa księży.

SZOFER CIĘŻKO RANNY.

CHOJNICE, 1. 8. — Rano pociąg osobowy, jadący z Nakła do Chojnic zderzył się na stacji kol. Runowo Kraińskie z samochodem, w którym znajdował się szofer i dwóch pasażerów - księży. Wskutek zderzenia samochód runął na przydrożną latarnię i został zupełnie rozbity. Kierowca samochodu, którym był kowal Kühn Wojciech z Dźwierszna, odniósł bardzo poważne obrażenia, i tym samym pociągiem został przewieziony do szpitala w Więchorku. Księża, wyrzuceni z samochodu siłą uderzenia, odnieśli na szczęście jedynie lżejsze okaleczenia. Winę katastrofy ponosi prawdopodobnie szofer.

Polski lot do stratosfery

Prezydium komitetu organizacyjnego przystąpiło do pracy.

WARSZAWA, 1. 8. — Zarząd główny LOPP, doceniając wielkie znaczenie naukowe i propagandowe lotu do stratosfery, podjął inicjatywę przeprowadzenia go w Polsce przez polskich uczonych i aeronautów na specjalnym balonie, wykonanym w kraju według projektu polskiego konstruktora, rękami polskich robotników. Balon taki, zdaniem najwybitniejszych fachowców, ma wszelkie dane, aby wznieść się do 30 tysięcy metrów i wyżej do stratosfery i umożliwić przeprowadzenie badań nad promieniami kosmicznymi oraz nad innymi ważnymi problemami naukowymi.

Celem zrealizowania lotu do stratosfery powstał komitet organizacyjny pierwszego polskiego lotu stratosferycznego pod protektoratem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego.

Prezydium komitetu organizacyjnego niezwłocznie przystąpiło do pracy.

Rada naukowa przystąpiła już do ustalenia naukowego programu lotu.

Rada techniczna przy współudziale rady naukowej rozpoczęła pracę nad projektem i konstrukcją balonu i gondoli.

Ostateczna nazwa balonu stratosferycznego będzie wybrana spośród nazw, zaprojektowanych przez ofiarodawców na ten cel.

Prezydium komitetu organizacyjnego mieści się w lokalu zarządu głównego L. O. P. P. w Warszawie ul. Wierzbowa 9.

Ofiary można składać na konto PKO nr. 470 komitetu lotu stratosferycznego.

Kolumny legionowe na błoniach krakowskich.

Szczegółowy program 14-go ogólnego zjazdu.

KRAKÓW, 1. 8. — Zarząd okręgowy Związku Legionistów Polskich w Krakowie ustalił w porozumieniu z komendą naczelną następujący program szczegółowy 14-ego ogólnego zjazdu Legionistów Polskich w dniu 8 sierpnia br.

Organizację przedzjazdową uczestników przeprowadzają okregi, natomiast zjazd w Krakowie odbędzie się w formacjach pułkowych. W niedzielę, dnia 8 bm. o godzinie 8-ej rano na błoniach krakowskich w pobliżu ołtarza polowego na wyznaczonych miejscach ustawią się wszystkie koła pułkowe Związku Legionistów Polskich z komendantami kół na czele. Przed formacjami pułkowymi zajmą miejsca komenda naczelna, prezesi okręgów i pierwsza kompania kadrowa. O godzinie 8.40 przybędzie na błonie Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz.

Po odebraniu raportu od komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich Marszałek Śmigły - Rydz dokona przeglądu kół pułkowych Związku Legionistów.

O godzinie 9-ej rozpocznie się msza św. polowa. Po nabożeństwie Marszałek Śmigły- - Rydz wygłosi przemówienie z trybuny.

Następnie w Oleandrach odbędzie się defilada kół pułkowych Związku Legionistów przed Marszałkiem Śmigłym - Rydzem, po czym bezpośrednio zwarte kolumny legionowe udadzą się pochodem przez miasto na Wawel, celem złożenia hołdu komendantowi, defilując przed kryptą. W krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złoży Marszałek Śmigły - Rydz wieniec w imieniu Związku Legionistów i składać będą wieńce poszczególne koła pułkowe. Po złożeniu hołdu na Wawelu nastąpi przerwa południowa w uroczystościach.

O godzinie 15-ej uczestnicy zjazdu zgromadzą się pod Oleandrami skąd wyruszą na Sowiniec.

Po powrocie do miasta uczestnicy zjazdu zwiedzą muzeum urn, składanych na kopcu, znajdujące się w ratuszu.

ZDARZENIA I WYPADKI.

— W numerze 31 Gazety Urzędowej województwa Śląskiego z dnia 31 lipca zostały ogłoszone dwa rozporządzenia wojewody śląskiego z których jedno — w sprawie strefy nadgranicznej — wprowadza szereg ułatwień oraz wyłącza cały obszar strefy nadgranicznej województwa śląskiego spod niektórych dotychczasowych przepisów.

— Wczoraj odbyło się w obecności Królowej Wilhelminy uroczyste otwarcie (jamboree) z udziałem 28 tys. harcerzy z 30 krajów. Podczas defilady wspaniała postawa reprezentacji harcerstwa polskiego wzbudziła powszechne uznanie.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

Bez hamulców i latarek nie wolno jeździć rowerzystom.

Rozporządzenie dwu ministrów.

WARSZAWA, 1. 8. — Ministrowie komunikacji i spraw wewnętrznych wydali rozporządzenie o ruchu rowerów na drogach publicznych. Rozporządzenie to weszło w życie dnia 31-go lipca r.b.

Rozporządzenie zakazuje używania rowerów na drogach publicznych małoletnim do lat 12. Zabrania jazdy rowerem środkiem szosy zamiast po prawej krawędzi jezdni, jazdy dwóch lub więcej rowerów obok siebie zamiast za sobą w jednej linii, wożenia innej osoby, jeżeli rower jest jednoosobowy, jazdy bez trzymania rąk na kierownicy i nóg na pedałach, czepiania się innych pojazdów. Nie wolno również rowerzystom korzystać z jezdni, jeżeli obok jest urządzona specjalna ścieżka dla rowerów. Ten ostatni przepis nie dotyczy wózków, poruszanych siłą nóg, rowerów i silnikami pomocniczymi i motocykli.

Każdy rower, używany na drodze publicznej, powinien być zaopatrzony w conajmniej jeden hamulec, w umieszczoną z tyłu z lewej strony roweru latarkę z czerwonym światłem lub w ten sam sposób umieszczone szkiełko odblaskowe koloru czerwonego o średnicy co najmniej 3 cm. Zaopatrzone w wyciśnięty na szkle lub na metalowej oprawce znak fabryczny wytwórni oraz napis, stwierdzający, że typ szkiełka został zatwierdzony przez Ministerstwo Komunikacji w dzwonek jako sygnał ostrzegawczy. Z nastaniem zmroku rower, używany na drodze publicznej, powinien być zaopatrzony w przymocowaną na przedzie latarkę, rzucającą światło bezbarwne.

Jeżeli rower zaopatrzony jest w latarkę, rzucającą światło oślepiające, wówczas latarka ta powinna być tak urządzona, aby można było opuszczać do dołu snop światła, nie oślepiając zbliżających się z przeciwnej strony.

Rowery z silnikami pomocniczymi i motocykle powinny być zaopatrzone w dwa sprawne i niezależnie od siebie działające hamulce, w trąbki o nieprzeraźliwym dźwięku jako sygnał ostrzegawczy.

Rozporządzenie zawiera także przepisy o rejestracji.

Rowery, wszelkie wózki, poruszane siłą nóg, rowery z silnikami pomocniczymi o pojem. skokowej do 100 m-cn. sześć i motocykle z silnikami o takiejże pojemności, zwane w dalszym ciągu rozporządzenia niniejszego rowerami mogą być używane na drogach publicznych tylko po ich zarejestrowaniu.

Tabliczki rowerowe są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący dwa lata kalendarzowe.

Wykupujący tabliczkę rowerową w pierwszym roku okresu rejestracyjnego uiszcza zarządowi gminy opłatę w kwocie 1 zł. Wykupujący tabliczkę w drugim roku okresu rejestracyjnego uiszcza opłatę w kwocie 3 złotych.

Od tych opłat zwolnieni są: żołnierze, żandarmerii, funkcjonariusze służby drogowej na drogach publicznych, funkcjonariusze policji państwowej i straży granicznej oraz niżsi funkcjonariusze państwowi i samorządowi, jeżeli ich władza przełożona stwierdzi, że rowerów używają dla celów służbowych.

Pierwszy dzień mistrzostw wioślarskich Polski

REWIA MŁODEGO NARYBKU

BYDGOSZCZ, 1. 8. — Na torze regatowym w Brdyujściu pod Bydgoszczą rozpoczęły się w sobotę, 16-te regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. Pierwszy dzień regat był rewią młodego narybku wioślarskiego, wśród którego szereg załóg wykazało staranne przygotowanie, rokując duże nadzieje.

Regaty odbyły się w dobrych warunkach atmosferycznych przy lekkim wietrze przednim, który jednakże nie wpłynął na czasy. W pierwszym dniu zainteresowanie regatami średnie. W lożach honorowych przyglądali się regatom gen. Thommee, reprezentujący protektora regat Marszałka Śmigłego - Rydza, wiceprezydent Bydgoszczy Spikowski, prezes PZTW Bojańczyk, inż. Loth, hr. Zamoyski i płk. Skroczyński.

Po pierwszym dniu regat punktacja przedstawia się następująco: 1) BTW 61 pkt., 2) Policyjny Klub Sportowy, Bydgoszcz 24 pkt. 3) Towarzystwo Wioślarskie Włocław. 22 4) Towarzystwo Wioślarskie Kalisz 22, 5) Klub Wioślarski Toruń, 17 pkt. 6) r. c. Frithjof Bydgoszcz 9, 7) AZS Poznań 3, 8) Prosna Kalisz 2, 9) Ruder Verein Grudziądź 2, 10) Gryf Bydgoszcz 2 i po jednym punkcie 11) KPW Bydgoszcz, 12) AZS Warszawa, 13) Żoliborz, Warszawa, 14) WTW Warszawa, 15) Policyjny Klub Sportowy Wilno.

40 sztuk towaru

zrzucili złodzieje z samochodu.

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia. — Na szosie pomiędzy Rzgowem a Starą Gatką trzej nieznani mężczyźni dokonali napadu na jadący z Pabianic samochód ciężarowy, transportujący towary bawełniane i półjedwabne.

Rabusie, niedostrzeżeni przez szofera i jego pomocnika, dostali się na samochód i zrzucili około 408 sztuk towaru, stanowiących wartość 1.000 złotych.

Złodzieje zabraliby zapewne zrzucony towar, gdyby nie to, że przejeżdżał tamtędy na rowerze pewien wojskowy, który wszczął alarm i pogonił za złodziejami. Ci zdołali uciec, zabierając tylko parę sztuk towaru. Dzięki temu straty wskutek kradzieży są nieznaczne.

Władze policyjne wdrożyły śledztwo w celu ujęcia rabusiów.

Wpłaty kredytów dodatkowych dla Łodzi

zostały przyśpieszone.

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia.

Jak się dowiadujemy w związku z pobytem prezydenta m. Łodzi p. Mikołaja Godlewskiego w Warszawie sprawa robót sezonowych w Łodzi przedstawia się pomyślnie. Dzięki interwencji p. prezydenta terminy wpłaty kredytów na cele robót publicznych w Łodzi, wynoszące jak wiadomo około 2 milionów złotych, zostały przyśpieszone.

Nic tedy nie będzie hamowało dalszego spokojnego biegu robót sezonowych w Łodzi.

Ktokolwiek wiedziałby coś...

TRZY OSOBY ZAGINĘŁY

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia. — W dniu 17 lipca br. w Tomaszowie Maz. zatrzymany został 17-letni chłopiec, umysłowo - chory, który nie umie podać ani swego nazwiska, ani też miejsca zamieszkania. Chłopiec jest jasnym blondynem, wzrostu 145 cm., ma nad oczami dwie blizny, ubrany jest w spodnie szare cajgowe na szelkach i koszulę flanelową.

— W dniu 13 lipca wyszła z domu swych rodziców w Aleksandrowie pod Łodzią przy ul. Piotrkowskiej 4, 29-letnia Rywka Brynn, zamężna, umysłowo - chora. Jest ona wzrostu średniego, szatynka o nisko strzyżonych włosach, twarz ma pełną, oczy piwne, czarną plamkę wielkości ziarnka grochu na lewym policzku i brodawkę na podbródku.

Ubrana była w suknię granatową w białe kropki z krótkimi rękawami, koszulę białą, pończochy popielate i pantofle niebieskie.

— Z domu swych rodziców przy ul. Piłsudskiego 20, w Konstantynowie koło Łodzi wyszła dnia 18 lipca br. 17-letnia Helena Majer i więcej nie powróciła. Majerówna jest wysmukłą blondynką średniego wzrostu, ma oczy niebieskie, zezowate i znamię na lewej stronie twarzy obok ucha Ubrana była w niebieską bluzkę jedwabną spódniczkę wełnianą, koloru kawowego, koszulę białą, pończochy jedwabne cieliste, pantofle skórzane, plecione, koloru szarego.

Ktokolwiek wiedziałby coś o wymienionych wyżej zaginionych proszony jest o powiadomienie najbliższego posterunku policyjnego.

Kontrola zakładów masarskich.

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia.

Wczoraj kierownik działu aprowizacji Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi w towarzystwie asysty, przeprowadził kontrolę zakładów masarskich w Łodzi, badając czy przestrzegane są i ujawniane ceny na mięso i wędliny wyznaczone zarządzeniem Starostwa Grodzkiego Łódzkiego z dnia 28 lipca r. b.

W wyniku kontroli ujawniono przekroczenia w szeregu zakładów. Pociągnięto do odpowiedzialności karnej szereg przedsiębiorców, przeciwko którym wdrożono postępowanie karne.

Tyfus brzuszny

jest chorobą brudnych rąk!

ALARM POMÓGŁ...

Niespodzianka w mieszkaniu

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia. — Jukel Strowajs, zamieszkały przy ulicy Legionów 30, o godzinie 16.30 powrócił wczoraj z miasta do swego mieszkania. Otworzywszy drzwi, zastał w mieszkaniu plądrujących nieznanych mu mężczyzn.

Sztrowajs zamknął drzwi i wszczął alarm. Sąsiedzi sprowadzili natychmiast policję i niefortunnych złodziei aresztowano.

Są to Izrael Kaliński, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 6 i Gecel Kimelman, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 17. Obu osadzono w areszcie śledczym.

Dwie ofiary nieświeżej ryby.

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia. — W mieszkaniu własnym przy ulicy Lwowskiej 5, zatruli się nieświeżą rybą 44-letni Mojsze Krupski i jego żona Estera.

Pierwszej pomocy udzielił małżonkom lekarz pogotowia, pozostawiając ich na dalszej kuracji w domu.

— W domu przy ulicy Modrej 5 spadła ze schodów 39-letnia Amalia Miller, doznając złamania prawej ręki i dotkliwego potłuczenia głowy. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł poszkodowaną do szpitala.

— W Wydziale Opieki Społecznej (Zawadzka 11) zostawiono dziecko płci męskiej w wieku 2-ch lat.

Chłopczyka przekazano do Miejskiego Domu Wychowawczego. Policja wdrożyła dochodzenie w kierunku odnalezienia rodziców podrzutka.

— Na dworcu Łódź — Kaliska skradziono Brzeskiemu Teofilowi, przybyłemu ze wsi Zdyszurce, powiatu opoczyńskiego portfel, zawierający dokumenty oraz drobną kwotę gotówki.

Marii Woźniakowej, zamieszkałej przy ul. Makowej nr. 9, skradziono z mieszkania, znajdującego się na parterze, bieliznę wartości ponad 100 złotych. Złodzieje dostali się do mieszkania, otworzywszy okno. O powyższych wypadkach kradzieży powiadomiono władze policyjne.

Ogłoszenie.

W związku z całkowitą przebudową nawierzchni (ułożenie klinkieru) na rynku im. Płk. Boernera, Zarząd Miejski, opierając się na § 33 Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 26 czerwca 1924 roku, regulującego używanie i ochronę dróg (Dz. U. R. P. nr. 61-24 p. 611) — podaje do wiadomości, że z dniem 15 sierpnia 1937 roku rynek im. Płk. Boernera zostaje zamknięty dla handlu i wszelkich postoi na czas trwania robót.

Wszelkie stragany i budki winny być z rynku usunięte w terminie do dnia 15 sierpnia 1937 roku.

Handel z tego rynku przeniesiony zostaje na Plac im. Gen. Hallera. Poszczególni sprzedawcy mogą przenieść się na rynek Wodny lub targowisko przy ulicy Wileńskiej.

W wypadku nieusunięcia straganów i budek w terminie wyżej wyznaczonym, zostaną one usunięte przymusowo na koszt i ryzyko właścicieli, a to na zasadzie art. 44 Rozporządzenia Prezyd. Rzplitej Polskiej o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. U. R. P. nr. 36-28 poz. 342).

Termin otwarcia rynku im. Płk. Boernera na uprawianie handlu będzie w odpowiednim czasie podany do publicznej wiadomości

Łódź, dnia 1 sierpnia 1937 roku. **Zarząd Miejski w Łodzi**

SMUTNE PRZYKŁADY

Polak zarabia 5 razy mniej od Anglika

za to pod względem spożycia ziemniaków wybijamy się na pierwsze miejsce

ŁÓDŹ, dn. 31.7 — Dużo możnaby powiedzieć na temat stosunku statystyki do życia. Możnaby stwierdzić, że martwe liczby nie dają, bo dać nie mogą, rzeczywistego obrazu zagmatwanych i zmiennych stosunków społecznych, że są one krzywym zwierciadłem rzeczywistości, którą deformują i wypaczają.

Wszystko to jest słuszne, ale bez statystyki postępowalibyśmy jak ślepcy, pomacku, gdyż dziesiątki przejawów życia zbiorowego uchodziłoby naszej uwagi i stanowiłoby problemy zupełnie nieuchwytne.

Dlatego też, mimo że zdajemy sobie doskonale sprawę z wszystkich wad i niedoskonałości statystyki, rzucamy się chciwie na każde nowe wydanie naszej znakomitej encyklopedji podręcznej, jaką jest Mały Rocznik Statystyczny.

Zaznaczyć jednak należy odrazu, że lektura tej książeczki nie należy do wesołych i nastrajających optymistycznie. Dowiadujemy się bowiem z Małego Rocznika, że w Polsce nastąpiła wprawdzie pewna poprawa w niektórych dziedzinach, ale wciąż jeszcze (i należy się obawiać, że jeszcze bardzo długo), jesteśmy państwem zacofanym, znajdującym się na szarym końcu państw cywilizowanych.

Wybijamy się na pierwsze miejsce pod względem spożycia ziemniaków — pożywienia ludności najbiedniejszej i wygłodzonej, oraz konsumcji żyta. Natomiast we wszystkich innych dziedzinach nie wytrzymujemy konkurencji zagranicy.

Już na pierwszych tablicach rzucają się w oczy liczby przerażające, których wymowa jest wręcz tragiczna. Oto Polska w roku 1931 posiadała pięć milionów i 644 tysiące analfabetów w wieku powyżej lat dziesięciu. Jeśli do tego dodamy półanalfabetów, czyli ludzi, umiejących tylko czytać, których jest milion, otrzymamy przeszło sześć i pół miliona obywateli polskich, odciętych zupełnie od nauki i wiedzy, od życia kulturalnego i stanowiących element ciemny, niedojrzały politycznie.

A zapominać nam nie wolno, że zjawiskiem coraz powszechniejszym na wsi jest tak zwany analfabetyzm powrotny. Ludzie, którzy kiedyś chodzili do szkół, na skutek długoletniego braku kontaktu z piórem i książką, stracili umiejętność posługiwania się mową pisaną. Ilu ich jest, Bóg jeden raczy wiedzieć. Natomiast liczbę analfabetów „pierwotnych" znamy dokładnie i wiemy, że przeszło 23 procent ogółu ludności w wieku powyżej lat 10 nie umie ani czytać, ani pisać!

Analfabetyzm jest jednym z jaskrawych ale niestety nie jedynym, dowodem ogromnego zacofania Polski. W Małym Roczniku Statystycznym można znaleźć znacznie więcej takich ponurych tablic.

Do ilustracji nędznego poziomu życia u nas, warto przytoczyć cyfry, określające liczbę osób, przypadających na jedną izbę mieszkalną w poszczególnych stolicach europejskich. Oto one:

Londyn 0,89, Berlin 1.01, Oslo 1.01, Kopenhaga 1.01, Praga 1,44 Helsinki 1.49 Ryga 1,61, **Warszawa 2.06.**

Okazuje się więc, że w uprzemysłowionym Londynie, gdzie jest znaczny odsetek ludności przemysłowej i gdzie istnieją przysłowiowe slumsy, na jedną izbę przypada niespełna jedna osoba, że za tym przeciętna czteroosobowa rodzina londyńska ma do swej dyspozycji pięciopokojowe mieszkanie. Nawet Ryga ma lepsze warunki mieszkaniowe, niż nasz dumny „mały Paryż".

Ale jaka jest przyczyna tak złego stanu rzeczy?

Odpowiedź daje nam Mały Rocznik w rozszerzonym dziale dochodu społecznego. Dowiadujemy się, że na głowę jednego mieszkańca przypada w poszczególnych państwach następująca suma dochodu rocznego:

Anglia 2610 zł., U. S. A. 2592 zł., Francja 1680 zł., Niemcy 1470 zł., Dania 1330 zł., Polska 500 zł.

Statystyka ta nie wymaga komentarzy...

Europe'ska miejscowość nadmorska w Polsce.



Przed kilkoma laty na wydmach Helu została zbudowana w tempie amerykańskim luksusowa miejscowość nadmorska Jurata o niespotykanych dotąd urządzeniach i instalacjach, która stawia Juratę — gdyż tak została nazwana ta miejscowość — w rzędzie zbytkownych miejscowości tego rodzaju za granicą. W tym roku Jurata została zaszczycona przyjazdem Prezydenta Rzeczypospolitej, który w otoczeniu najbliższej rodziny i członków Kancelarii Cywilnej przyjechał tutaj na parotygodniowy odpoczynek. Zdjęcie przedstawia rzut oka na plażę w Juracie, na której widnieją liczne rzesze letników, zażywających ożywczych kąpieli w polskim morzu i spędzających beztrosko czas na rozmaitych grach i zabawach towarzyskich.

Tylko zorganizowana walka da wyniki

Zniszczone zbiory owoców.

Ciągle czytamy, słuchamy przez radio i na odczytach o marnotrawstwie, o konieczności oszczędności, o wspólnym wysiłku Wielu bierze sobie to do serca, wielu stara się wprowadzić w czyn różne posłyszane rady i wskazówki. Tak, od lat wpajają w nas zamiłowanie zieleni, proszą o szacunek dla przyrody, każą stroić balkony, okna.

Na małej przestrzeni ogródków willowych jest czasem sad, dający wcale piękne plony. Gdzie indziej na kilku metrach kwadratowych są rozmieszczone z niezwykłym kunsztem i przemyślnością wszystkie działy ogrodnictwa. A wszak wiemy, że są ludzie, którzy na balkonie, lub nawet w skrzynce okiennej potrafią wyczarować jakiś wiszący ogród Semiramidy.

Gdzie należy szukać przyczyny zwiększenia się liczby szkodników ogrodowych nad tym głowić się muszą przyrodnicy. Fakt jest, że po wojnie różne liszki, gąsienice, szarańcze, muszki, robaki, mszyce i inne owady nachodzą całe połacie kraju w takich liczbach, że walka z nimi jest tylko możliwa przy wspólnym wysiłku społeczeństwa i czynników rządowych.

Tylko ludzie, będący w bezpośrednim kontakcie z tymi ogródkami, tylko ci, którzy sami wyhodowali w okresie ostatnich dziesięciu lat śliczne różane klomby, rzadkie gatunki krzewów, szlachetne okazy jabłek, brzoskwiń, moreli, a nawet winogron, wiedzą, jak trudna jest systematyczna walka ze szkodnikami. Trudna dlatego, że nie poparta przez wszystkich zainteresowanych, a więc i przez zarząd ogrodów i plantacji publicznych. Z roku na rok mniej owoców ustrzec można przed wojowniczymi hufcami najróżnorodniejszego robactwa, grzybków i zarazków. Opryskiwanie kilkakrotne drzew, pierścienie lepne, okopywanie i czyszczenie korzeni, szczotkowanie kory drzewnej, rozpylanie różnych trucizn, siarkowanie, wszystko jest

wysiłkiem idącym na marne,

jeżeli w sąsiedztwie znajduje się zaniedbany ogródek, rozsadnik wszystkich tych szkodników. Nie ma u nas jeszcze żadnych rygorów takich, jak w Niemczech, Austrii i innych krajach za granicą. Tam, podobnie jak np. u nas organizowana jest walka ze szczurami, organizują walkę ze szkodnikami ogrodowymi. Wszyscy są zobowiązani opryskiwać drzewa równocześnie. Lotne komisje konstatują, czy nakazy są wykonywane, a opornych albo takich których ogródki wykazują zaniedbanie, groźne dla sąsiadów, podlegają grzywnom i karom.

Gdy już mowa o plagach naszych ogródków, powiedzieć należy, że taką samą wspólną kampanią zniszczyć można groźne dla róż mączniaki i rdzę oraz szpecące nie tylko zieleńce, ale chodniki i ulice chwasty.

W powietrzu lecą miliony pyłków mlecza, zapładniają wszystkie wolne miejsca dookoła. Prawda, że tępią je ale sposób jest niewłaściwy. Ucinanie mlecza nożem jest lekarstwem na kilka dni zaledwie. Odradza się ta roślina jak hydra, większa silniejsza i z kilkoma nowymi korzeniami Tu radykalnym środkiem byłaby albo trucizna („weedkiller") albo rodzaj śruby, wyciągającej roślinę wraz z korzeniem.

Jakkolwiek pora dość późna, a szkody już dość znaczne, możnaby jeszcze nie jedno uratować i zabezpieczyć się na przeszłość. Inicjatywę powinny podjąć różne stowarzyszenia miłośników kwiatów. towarzystwa ogrodnicze, z chętną i rzeczową pomocą niech pośpieszą zarządy plantacji i ogrodów, w których interesie leży taka akcja. Akcja która bez wątpienia wchodzi w całokształt planowej racjonalnej gospodarki. Trudno by było tu obliczyć, ile wartości już się zmarnowało, a ile można uratować. Sumy idą bez wątpienia w miliony.

W tym roku już ani jeden owoc nie jest bez skazy.

Ile pieniędzy kosztują wszystkie przez troskliwych hodowców w bezsilnej często walce zużywane środki, trudno sobie wyobrazić. A można by ich po przeprowadzonej systematycznej wspólnej kampanii, bodaj częściowo zaoszczędzić. Byleby się znalazł ktoś, ktoby tę kampanię zainicjował i zorganizował.

Nie umiemy pokazać

WŁASNEGO PIĘKNA.

ŁÓDŹ, dnia sierpnia.

Wiadomo, jak poważnym atutem propagandowym jest w dzisiejszych czasach film. Film przemawia bardziej do nas niż statystyka i martwy rysunek. Zrozumieli to wszyscy na wystawie paryskiej i w każdym niemal pawilonie gromadzą się tłumy przed ekranami, na których wyświetla się filmy, charakteryzujące atrakcyjne właściwości krajów i narodów.

W polskim pawilonie też jest ekran też się wyświetla filmy krajoznawcze, pokazujące urodę Polski.

I jakież to filmy?

Jak donosi berliński „Film-Kurier", w pawilonie polskim wyświetla się filmy kulturalne „Ufy": „Stare miasto królewskie Kraków", „Warszawa", „Ojczyzna górali" i „Między czarnym i białym Czeremoszem".

Dobrze zrobił komitet wystawy, że zdecydował się wyświetlić te filmy — przynajmniej na międzynarodowym targu paryskim Polska pokaże się jako kraj godny widzenia.

Ale to stwierdzenie nie przeszkadza, aby widzieć wielki, straszny wstyd, jakim okrył się raz jeszcze t. zw. film polski.

Niemcy pokazują światu piękno Polski, bo Polacy tego nie potrafią.

I czy nie najwyższy czas, aby przepędzić na cztery wiatry tych wszystkich kombinatorów, przeważnie żydowskich, którzy „robią" w polskim — rzekomo — filmie?

Jeśli jednak nie ma dobrych filmów krajoznawczych polskich, to zapytać jeszcze warto, komu zależy na tym, aby filmów wyświetlanych w pawilonie polskim w Paryżu nie wolno było wyświetlać w kinach polskich?

My też przecież chcielibyśmy się dowiedzieć, jak widzą piękno Polski obcy, tym bardziej, że tego piękna nie umieją pokazać — swoi....

—oOo—



Mistrzostwa pływackie w Bielsku

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się 15-te pływackie mistrzostwa Polski pań i panów w Bielsku, do których stanęło 150 zawodników, reprezentujących prawie wszystkie pływackie kluby polskie. W ramach zawodów zostały rozegrane zawody skoków z wieży panów. Zwycięzcą został znany skoczek Maerz, uzyskując w sumie 105.60 punktów. Na zdjęciu efektowny skok Maerza z wieży, który przyniósł mu zaszczytny tytuł mistrza Polski

Utwory chojeńskiego kompozytora

Marsz koronacyjny łodzianina.

List z ambasady angielskiej.

Łódź, 1 sierpnia. — Nie wiedzieliśmy dotychczas, że posiadamy w Łodzi człowieka, który korespondował z obecnym królem angielskim. Nie tylko korespondował. Pozwolił sobie nawet na złożenie królewskiej parze angielskiej prezentu z okazji koronacji.

Gdyby nie zwyczaj, panujący na dworze angielskim, kto wie, czy prezent ów nie byłby przyjęty.

W każdym razie w archiwach kancelarii królewskiej w Londynie znajdzie się list mieszkańca Łodzi.

Łodzianin, o którym mowa, p. Leopold Planc, zamieszkały przy ul. Trębackiej 10 na Chojnach, kapelmistrz z zawodu, a ślązak z pochodzenia, były uczestnik powstania śląskiego i działacz w czasie plebiscytu śląskiego, skomponował marsz, który zadedykował królowi angielskiemu Jerzemu VI, oraz walc, zadedykowany królowej Elżbiecie.

Oba swe utwory muzyczne p. Leopold Planc przesłał na ręce małżonków królewskich do Anglii, prosząc o przyjęcie marsza i walca z okazji uroczystości koronacyjnych.

Onegdaj kompozytor otrzymał pismo z Ambasady Brytyjskiej w Warszawie.

Brzmi ono następująco:

„British Embassy, Warsaw, 25 lipca 1937. — Szanowny Panie, Ambasador Jego Królewskiej Mości polecił mi poinformować Sz. Pana o odbiorze listu z dnia 19 maja rb., przesłanego Ich Królewskim Mościom, Królowi Jerzemu VI i Królowej Elżbiecie.

Sir Hovard Kennard otrzymał polecenie poinformowania Sz. Pana, że chociaż Ich Królewskie Moście wysoce cenią uczucia, powodujące przesłanie przez Sz. Pana Marsza Koronacyjnego na Ich cześć, to jednak byłoby sprzeczne z Ich zwyczajami przyjmować dary od osób Im osobiście nie znanych.

Z tych to powodów dar Sz. Pana zostaje Mu przy niniejszym zwrócony. — Sekretarz Ambasady (podpis nieczytelny)".

Tak więc nie zagrano w czasie uroczystości koronacyjnych w Londynie marsza chojeńskiego kompozytora. Nie mniej jednak niezwykle charakterystyczną i miłą skrupulatność okazał dwór angielski w załatwieniu korespondencji, nadesłanej przez człowieka zupełnie obcego, kierującego się sympatią dla Anglii.

P. Leopold Planc w roku bieżącym przesłał ponadto szereg swych utworów, wśród których przeważają marsze wojskowe, na ręce Marszałka Śmigłego - Rydza. Utwory te zostały przekazane Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do zakwalifikowania i ewentualnego przyjęcia.

P. Leopold Planc, człowiek dziś już starszy, jest pełen jednak energii twórczej. W rozmowie z nami pokazał nam szereg utworów, skomponowanych w ostatnich czasach. Ma nadzieję, że zainteresują się nimi wydawcy nut.

PRZED URLOPEM ŹLE,

po urlopie jeszcze gorzej.

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia.

Wracają. Tymczasem jeszcze pojedyńczo, chyłkiem. Opaleni, bez skóry na nosie, bez pieniędzy w kieszeni.

— To już pan skończył urlop?

— Nie, urlop mnie wykończył. Żeby pan wiedział, jaki jestem zmęczony po urlopie! Kiedy ja to wszystko zapłacę.

Przed urlopem jest źle — nie wiadomo, skąd wytrzasnąć pieniądze, co z sobą zrobić. Po urlopie jest jeszcze gorzej: długi, wspomnienie nie zawsze jednakowo miłe.

To chyba sam urlop był przyjemny!

Żeby to! Ale, niestety, nie zawsze.

Warto czasami posłuchać, co ci opaleni, szczęśliwi mówią:

— Radby człowiek chciał odpocząć, zobaczyć inne twarze, posłuchać nowych plotek. Akurat! Wszędzie znajomi!

Ten, co wrócił ze wsi, narzeka na pluskwy, ten ze Szczawnicy na żydów. Dla tych co byli w Tatrach, góry były za wysokie, dla tych nad morzem — woda za mokra i za słona.

Stosunkowo najlepsze miny mają jeszcze ci, co zostali w Łodzi.

NIEPOTRZEBNE ALARMY Z LETNISK

Planowa robota żydów.

Żydzi w Polsce mają „sezonowe" zmartwienie. Cała prasa żydowska jest w ostatnich tygodniach przepełniona lamentami, skargami a nawet.. pogróżkami z powodu rzekomych prześladowań żydów letniskach i w uzdrowiskach polskich.

Wszędzie im jest podobno źle:

W Otwocku ich biją i wyrywają brody;

Nad morzem „szaleje" antysemityzm, a od Orłowa zaczyna dlatego stronić inteligencja żydowska.

W Szczawnicy zaprowadzono nawet z inicjatywy zarządu uzdrowiska w parku miejscowym oddzielne ławki dla gości z pensjonatów nieżydowskich.

Nawet w stuprocentowo żydowskim Jaremczu już krzywo na żydów patrzą.

Itd. itd. Wykaz żydowskich skarg niemal się nie kończy. Czytając to, możnaby przyjść do wniosku, że po letniskach i uzdrowiskach rozpychają się obecnie sami „goje", a tymczasem biedni, prześladowani żydzi nie mogą nawet nosa wychylić poza mury miasta, a o „pokąpaniu sobie" w borowinie ani mowy być nie może.

Tymczasem w praktyce wiadomo że jest akurat odwrotnie. Żydzi nadal stanowią większość w polskich uzdrowiskach. Większość krzykliwą, brudną, zatruwającą życie nielicznym chrześcijanom.

Dlaczego więc żydzi alarmują, dlaczego straszą bliską katastrofą gospodarczą letnisk, które — pozbawione żydów mają zejść na psy.

Sprawa jest jasna: alarmy z letnisk to jest planowa robota, mająca z jednej strony wywołać nastroje „pogromowe" na zewnątrz kraju, a z drugiej — zniechęcić Polaków do antysemityzmu rzekomo ujemnymi skutkami gospodarczymi.

Żydzi tu, jak zwykle, przesadzają. Są przecież narodem, który szczególnie miłuje tych, co mają twardą wobec nich rękę. Jakżeby bowiem inaczej wytłumaczyć fakt, że i w tym roku jest pełno żydów w Sopotach, gdzie hitlerowcy plują im w kawę i nie żałują pięści na nich...

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Warszawska Izba Rzemieślnicza rozważa projekt utrzymania w stolicy stałego jarmarku rzemieślniczego. Jarmark taki istniał w Warszawie przed wojną przy ul. Świętokrzyskiej, zlikwidowany jednak został w okresie inflancji po wojnie.

* * *

W związku z przeprowadzoną reformą szkolnictwa, polegającą na tworzeniu liceów, zwiększona będzie w nadchodzącym roku szkolnym liczba etatów nauczycielskich. W roku 1937/38 przybędzie 2000 nowych etatów, w roku następnym około 4000 etatów. Absolwenci liceów będą mieli prawo wstępu na wyższe uczelnie. Nie jest jednak wykluczone wprowadzenie pewnych egzaminów uzupełniających. Poza tym przewiduje się ustanowienie stypendiów dla uczniów liceów. Ministerstwo Oświaty opracowuje zarządzenie o sprawie nowej organizacji inspekcji w szkolnictwie. Dotyczyć ono będzie inspekcji administracyjnej władz szkolnych pierwszej i drugiej instancji. Ogłoszone zostały wykazy przyborów szkolnych dla szkół powszechnych i zawodowych, co ma na celu zapobieżenie spekulacji książkami przed rozpoczęciem roku szkolnego. Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie o ulgach dla dzieci urzędników państwowych, zdających egzaminy do liceów państwowych. Niezamożnym dzieciom urzędników, inwalidów wojennych i zasłużonych wojskowych, udzielane będą daleko idące ulgi, aż do zwolnienia z opłat egzaminacyjnych włącznie.

* * *

Mimo wybudowania nowej drogi nadwiślańskiej, najbliżej położona dzielnica, mianowicie Stare Miasto, dotychczas nie ma z nią odpowiedniego połączenia. Dotąd bowiem nie otwarto projektowanej ulicy, biegnącej prostopadle do Wisły obok Zamku. Poza tym nie jest urządzone dogodne dojście i dojazd od ul. Kościelnej, której stroma skarpa uniemożliwia ruch kołowy.

* * *

Wykończono i oddano do użytku ostatnią część alei Miedzeszyńskiej, prowadzącej od mostu Poniatowskiego aż do granic miasta, do drogi w kierunku na Otwock. Aleja biegnie po nasypie wału wiślanego i na całej swojej długości wyposażona jest w jezdnię asfaltową.

* * *

Sady warzywników na Okęciu i wokół Warszawy nawiedziła nowa klęska: mszyce zielone i czarne. Drobne te żyjątka w ciągu tygodnia zmieniły wygląd plantacji ogórków, kalafiorów i innych delikatnych młodych roślin. Mszyca zielona, osiadłszy na liściach, pozbawia je soków żywotnych to też roślina więdnie i zamiera. Po rozmnożeniu się mszyc pola te przedstawiają już żałosny obraz zniszczenia i jeśli deszcze w ciągu najbliższych dni nie położą kresu suszy, sprzyjającej rozwojowi szkodników, zbiory ogrodników podwarszawskich staną pod znakiem klęski. Walka z mszycami jest b. trudna. W szklarniach (cieplarniach) ogrodnicy tępią je działaniem gazów trujących. Na gruncie walka jest trudniejsza i odbywa się przeważnie za pomocą spryskiwania szkodników odwarem z liści tytoniowych. Wobec jednak rozmiarów klęski, o żadnych środkach zaradczych marzyć nie można, bo koszty ich byłyby wielkie. Prócz mszycy zielonej, duże szkody wyrządza mszyca czarna, która rzuciła się na plantacje buraków nasiennych i pchełka ziemna, niszcząca zagony z kapustą i kalafiorami. Coraz więcej pokazuje się również białych motyli (bielinek kapustnik).

* * *

Stowarzyszenie Żoliborza wystąpiło z inicjatywą, aby zamiast jednej hali targowej na Żoliborzu zorganizować kilka otwartych targowisk w różnych punktach tej dzielnicy.

FATALNY SKOK ŻOŁNIERZA

z pędzącego wozu.

Z GRUDZIĄDZA donoszą:

Około godz. 9.30 miał miejsce u wylotu ul. Jagiełły i Fortecznej straszny wypadek. Z dość stromej góry od kościoła garnizonowego jechał w kierunku ul. Fortecznej wóz wojskowy zaprzężony w dwa konie. W pewnej chwili jadące z dużą szybkością z góry konie spłoszyły się i poniosły. Trzej żołnierze nie mogli już opanować koni, a widząc że katastrofa jest nieunikniona chcieli skokiem z wozu uratować sobie życie. Niestety, próba ta zakończyła się dla jednego żołnierza tragicznie. Siedząc na przedzie wozu obok woźnicy chciał on zeskoczyć w bok, przy czym nogi dostały się w koło pędzącego wozu. Nieszczęśliwy człowiek padł na ziemię ze zmasakrowanymi w okropny sposób nogami. Drugi z jadących wyskoczył z tyłu wozu odnosząc tylko lekkie potłuczenie. Woźnicy siedzącemu do ostatniej chwili na wozie udało się na ul. Nadgórnej zatrzymać konie dzięki temu, że odpadło jedno koło od wozu i konie zwolniły biegu. Świadkowie wstrząsającego wypadku zaopiekowali się ofiarą katastrofy, zawezwali karetkę, która przewiozła nieszczęśliwego w stanie bardzo groźnym do lecznicy.

KRATECZKI.

JANKIEL RYCYNOWNIK

Geniusz zapoznany.

Gdy życie jest nudne, gdy ludzie porozjeżdżali się, jak to w lipcu zazwyczaj bywa, na wszystkie strony świata, gdy w knajpkach przebywają tylko przed — i po — urlopujący słomiani wdowcy, gdy nie ma co robić, człowiek nudzi się jak mops i szuka rozrywki. Gdzie jednak o tej porze roku szukać rozrywki? Szukaj a znajdziesz, powiada pismo prowincjonalne, które przypadkiem wpadło mi do rąk i dostarczyło dużej ilości zdrowego i taniego humoru. W piśmie tym mianowicie znajduje się rubryka matrymonialnych ogłoszeń, zawierająca między innymi ogłoszonko treści następującej:

„Która z pań zechce połączyć się z samotnym separatem 44-letnim, człowiekiem na stanowisku, posiadającym 5.000 bł gotówki. Może mieć jedno dziecko. Służące nie wyklucza się. Oferty i t.d.

Wszystko to jest bardzo ładne, intryguje mnie tylko jedna rzecz: skąd, u licha, ten gość z góry wie, że „może mieć jedno dziecko?". Tylko jedno dziecko! Jak się to poznaje w 44-ym roku życia, że na jedno dziecko wystarczy, a na dwoje już nie? Jestem gotów sam zgłosić ofertę, aby się dowiedzieć nazwiska i adresu tego gościa, aby móc wyjaśnić dręczącą mnie zagadkę.

W innym piśmie znalazłem ogłoszenie innego rodzaju, ale również interesujące:

„Córka zrujnowanego przemysłowca otrzymawszy staranne wychowanie zagranicą, młoda, władająca językami: polskim niemieckim i francuskim — obeznana w pielęgnacji i gospodarstwie, poszukuje posady lektorki, towarzyszki do starszej, miłej pani, ewentualnie na wyjazd, lub wychowawczyni. Oferty sub. „Sercowa inteligencja".

Co to jest sercowa inteligencja? Kto wie, niechaj mi napisze, gdyż ja nie wiem. Dotychczas wyobrażałem sobie inteligencję wyłącznie umysłową, ale o sercowej — dalibóg, nie słyszałem! Poza tym córka zrujnowanego przemysłowca o sercowej inteligencji przesadza nieco, mam wrażenie, pisząc, że włada trzema językami. Jeśli niemieckim włada tak jak polskim, to włada nim kiepsko.

Ciekawe jestż że ludzie tak chętnie chwalą się swoją inteligencją, tak jakby inteligencja dawała człowiekowi jakie śkwalifikacje, czy możliwość zarobkowania. Praktyka i rzeczywistość pouczają tymczasem, że rozmaite średnie i dobre posady udało się zdobyć właśnie mało inteligentnym matołom. Na każdym kroku człowiek napotyka na szefów, referentów, czy referendarzy, którzy mają z inteligencją kontakt bardzo luźny. Naturalnie nie przeszkadza to, że ci ludzie uważają się za wybitnie inteligentnych. Że tak nie jest, wiedzą jednak inni, ci zwłaszcza, którzy muszą u nich coś załatwiać.

Ostatecznie zdefiniować inteligencję jest dość trudno. Po czym poznać człowieka inteligentnego? To, że ktoś pamiętał kiedy urodziła się Jadwiga, lub kiedy umarł Henryk Walezjusz, nie jest jeszcze dowodem inteligencji, gdyż wiedza nie stanowi jeszcze o inteligencji, jak o tym świadczy fakt, że wielu ludzi z tytułami naukowymi jest nieinteligentnych. Inteligenta raczej poznaje się intuicyjnie. Trzeba z nim pogadać parę chwil, a przede wszystkim trzeba wypić kilkanaście wódek. Przy wódce bowiem najlepiej się zorientować, czy nasz kompan jest inteligentny. Inaczej reaguje na alkohol człowiek inteligentny, a inaczej nieinteligentny. Inteligentny przede wszystkim nigdy nie zalewa się awanturniczo. Może wprawdzie robić takie czy inne psikusy, ale muszą one być wesołe i inteligentne.

Zresztą na ten temat napiszę kiedyś obszerną rozprawę, której treści nie omieszkam na tym miejscu zakomunikować czytelnikom.

Na razie jednak do rzeczy.

„LEKARZ".

Jankel Elenkopf był kiedyś trochę kupiec, trochę pośrednik, gdyż zaś interesy zaczęły się psuć, Jankiel uznał że jedyna dziedzina, w której najłatwiej wyeksploatować ludzką głupotę, to — medycyna. Rozpuścił więc między znajomymi pogłoskę, że studiował kiedyś medycynę, że cudownie uzdrawia i — zaczął naiwnych leczyć. Leczył zaś z zasady wszelkie choroby rycyną, gdyż o innych specyfikach nie wiedział.

Gdy o tym wiadomość dotarła do kogo nie należy, z powodu skargi jednego z „pacjentów" Jankiel Elenkopf skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 1 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę"
8.03 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Muzyka z płyt, 3) Jak mamy sobie radzić? — pogadanka
9.00 Transmisja nabożeństwa z katedry Św. Stanisława Kostki w Łodzi
Po nabożeństwie — muzyka poważna z płyt (z Łodzi)
10.45 Koncert rozrywkowy ze Lwowa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu poznańskiej orkiestry symfonicznej
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 Muzyka rozrywkowa orkiestry dętej ochotniczej straży pożarnej w Kaliszu (z Poznania)
14.40 Audycja dla dzieci starszych: 1) „Kapral Bryś" — opowiadanie, 2) Muzyka z płyt
15.00 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych, 2) „Frycowe przy żniwach" — audycja słowno - muzyczna z Torunia, 3) Muzyka z płyt — z Torunia, 4) Rzepaki — pogadanka z Poznania
16.00 Soliści na instrumentach jazzowych — płyty
16.30 Recital śpiewaczy H. Hrabi - Szalkiewiczowej — z Katowic
17.00 Wznowienie komedii pt. „Rozwód"
17.25 Pływackie zawody międzyrozgłośniowe — zbiorowa audycja sportowa
18.00 Podwieczorek przy mikrofonie (z Poznania)
20.00 Muzyka z płyt
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Pawilon piosenek" — retransmisja z wystawy paryskiej — ze Lwowa
21.40 Reportaż z regat o mistrzostwo Polski (z Bydgoszczy przez Toruń)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Transmisja fragmentów międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych (z udziałem Polski) w Berlinie
22.20 Koncert fortepianowy
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
13.00 Organizujmy życie muzyczne w Łodzi — fel.
14.40 Audycja dla dzieci: 1) Na dnie morza — opowiadanie, 2) Muzyka z płyt
16.30 Duety operowe — płyty z Warszawy
20.00 Poradnik sportowy dla robotników
20.15 Recital fortepianowy
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PONIEDZIAŁEK, 2 SIERPNIA

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Wieziemy produkty rolne na targ! — pogadanka dla gospodyń wiejskich
12.25 Muzyka z płyt
12.40 Od warsztatu do warsztatu: W kuźni — audycja z Katowic
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Audycja dla dzieci: W kresowym lesie — opowiadanie
16.15 Recital skrzypcowy Bronisławy Ney — z Łodzi
16.45 „Jan Potocki" — felieton
17.00 Koncert chóru Tow. „Estonia" w Tallinie
17.50 Orzech kokosowy — pogadanka z Poznania
18.00 Skrzynka techniczna
18.10 Program na jutro
18.15 Pieśniarze francuscy — płyty
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja żołnierska pt. „Żołnierz i dziewczyna" — ze Lwowa
19.40 Pływalnie i pływanie obozowe — pogadanka sportowa
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia oraz Janina Paszkowska i Stefan Witas (śpiew)
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 „Kapral Szczapa" — opowiadanie (część I)
22.00 Recital śpiewaczy Marii Dobrowolskiej - Gruszczyńskiej
22.25 Muzyka Chopina w różnym ujęciu — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
12.25 Utwory skrzypcowe — płyty
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Przylądek Dobrej Nadziei" — Zygmunta Nowakowskiego
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Felieton pt. „Związek Strzelecki [illegible] pożytecznym"
18.10 Życie artystyczne
18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
22.25 Piosenki charakterystyczne — płyty
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Mgła w dolinach — pewne pogody

Sierpień w przysłowiach.

„Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą albo sierpem dożynają i przepiórki płoszą". W miesiącu tym nie czas jeszcze na odpoczynek: „w sierpień sierpuj, z prac nie czerpuj", „z sierpem w ręku witaj sierpień", a że bilans zbiorów bywa różny, w miesiącu tym „wieleć uciech, wiele sierpień". Małosłoneczny sierpień źle się odbija na ostatnich, wrześniowych zbiorach: „czego sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie doparzy". Złe są w sierpniu burze idące od północy: „w sierpniu gdy zagrzmi strony północnymi, ryb klęska i co czołga się po ziemi". Chłodne wieczory i ranki powodują w tym miesiącu mgły, z których można wróżyć pogodę: „w sierpniu mgły na górach — pewne wody, a mgły na dolinach — pewne pogody".

W początkach sierpnia trzeba pośpiesznie nie tylko kończyć żniwa, ale i pośpiesznie zbierać snopy z pól: „na św. Gustaw kopy w polu ustaw" (2 sierpnia), ale „na św. Dominik kopy z pola mig, mig" (4 sierpnia).

Dzień św. Wawrzyńca, 10 sierpnia, jest jeszcze w wierzeniach ludowych pozostałością święta, w którym podbierano miód i święcono go, stąd „na św. Wawrzyniec zbieraj od pszczółki zrzyniec" (poderznięte plastry miodu), a także „przez przyczynę świętego męczennika chroń Boże pszczółki od szkodnika" — formuła, którą wypowiadano, częstując zwyczajowo sąsiadów nowym miodem.

Nie dobrze dla pól, gdy w tym okresie padają deszcze, bo „jak we św. Wawrzyniec idzie dysc, to będzie dużo mszyc".

Drugą połowę sierpnia rozpoczyna dzień Wniebowzięcia N.M.P., kiedy to już najbardziej spóźnione żniwa są ukończone: „na Wniebowzięcie pokończone żęcie", a „na św. Jacek z nowej pszenicy placek" (17 sierpnia).

Dzień św. Bartłomieja, przypadający 24 sierpnia, uważany jest na wsi za początek jesieni i dlatego związane z tym świętym przysłowia zapowiadają nowe roboty w polu i przepowiadają pogodę, a więc: „jak Bartłomiej nie zasieje, nie pokropi Idzi (1 września), to się żyto mało w polu widzi", „kto na św. Bartłomieja siał, będzie chleb miał".

Pod koniec sierpnia nieraz chłodek dokuczy, to też „na św. Bartłomień obróć plecy na płomień". Z rodzaju pogody w dzień św. Bartłomieja łatwo wysnuć prognostyki na jesień i zimę: „Bartłomieja cały wrzesień naśladuje i z nim jesień", a gdy „susza św. Bartłomieja, mroźnej zimy jest nadzieja".

—:0:—

Bezrobotny biuralista z Łodzi

rzucił się pod pociąg.

Z POZNANIA donoszą:

Na torze kolejowym Wągrowiec — Kobylec znaleziono parę nóg ludzkich, zaś kilkanaście metrów od toru zastygły już tułów mężczyzny. W odległości 2 klm. znaleziono drugie zwłoki mężczyzny.

Jak się obecnie dowiadujemy, w pierwszym wypadku zachodzi samobójstwo. Denat nazywa się Stefan Mendel, liczy lat 31, z zawodu biuralista, żonaty, zamieszkały w Łodzi. Przybył tu w poszukiwaniu za pracą. Ostatnio chciał powrócić do swej rodziny. Nie miał jednak pieniędzy. Kiedy nawet starania o uzyskanie kredytu na bilet powrotnej jazdy spełzły na niczym, denata ogarnęła rozpacz, która zaprowadziła go na tor kolejowy, aby tam przerwać pasmo trudów. Śmierć nie nastąpiła na miejscu, gdyż denat miał tylko nogi odcięte. W ostatniej chwili chciał najwidoczniej jeszcze ratować swe młode życie, gdyż od miejsca wypadku wlókł się kilkanaście metrów, znacząc swą drogę własną krwią. W lesie durowskim zakończył swe życie.

W drugim wypadku zachodzi postrzelenie podczas kradzieży. Są to zwłoki robotnika Kazimierza Mieczkowskiego z pobliskich Bartodziej, który rano udał się na pole Niemca Maksa Sprigarde w celach kradzieży. Tej właśnie nocy Sprigarde pilnował swoich pól. Gdy zauważył Mieczkowskiego, pobiegł za nim. W pewnej chwili padł śmiertelny strzał. Sprigarde aresztowano. Po spisaniu protokółu policyjnego odstawiono go do dyspozycji władz sądowych. Sprigarde przyznaje, że gonił Mieczkowskiego z fuzją w ręku, jednak rzekomo bez zamiaru strzelania. Tłumaczy się dalej, że w pewnej chwili upadł na ziemię i że wtedy fuzja wypaliła wbrew jego woli.



SPORT.

Jędrzejowska przegrała z Marble w finale turnieju o mistrzostwo U. S. A.

W Nowym Jorku rozegrany został finał międzynarodowego turnieju tenisowego pomiędzy Jędrzejowską a mistrzynią Ameryki miss Marble. Mecz zakończył się zwycięstwem Amerykanki po ciężkiej trzy setowej walce 6:3, 5:7, 8:6.

Mecz odbył się podczas szalonego upału, przy czym publiczność ustosunkowała się szowinistycznie, denerwując Jędrzejowską.

Tak już więc po raz drugi w bież. roku nerwy zawiodły Jędrzejowską w decydującej chwili. W finale turnieju w Wimbledonie przegrała z Angielką Round, wskutek zdenerwowania. Teraz uległa Marble, nad którą miała już stosunkowo nietrudne zwycięstwa.

Policjanci w basenie Y.M.C.A.
Zawody o mistrzostwo P.K.S. woj. łódzkiego.

W dniu 31 lipca rb. Policyjny Klub Sportowy m. Łodzi, zorganizował zawody pływackie międzyklubowe PKS woj. łódzkiego, na basenie Polskiej YMCA., przy udziale 17 zawodników z PKS-u m. Łodzi, pow. łódzkiego Piotrkowa i Wielunia.

Wyniki zawodów były następujące:

100 mtr stylem dowolnym: 1) post. Kaczmarski Jan z PKS-u m. Łodzi czas 1:38 2) post. Dudek Bronisław (Łódź) czas 1:42, 3) post. Pisarczyk Stanisław (Ł) czas 1:59, 4) post. Gosławski Leon (Piotrków.).

100 metrów stylem grzbietowym: 1) post. Duczmal Edmund (PKS Łódź), czas 1:55,4 sek., 2) post. Szczepaniak Franciszek (pow. Łódź) 2:40,4 sek., 3) post. Kubis Szymon PKS (Łódź) czas 2:54 sek.,

200 metrów stylem klasycznym: 1) post. Sierunkowy st. Banasiewicz Antoni (PKS m. Łódź) 4:26 sek., 2) post. Jakubowski Józef (Łódź) 4:52 sek., 3) post. Graczkow ski Franciszek (Wieluń) 5.00 sek., 4) post Dolski Franciszek (Wieluń) 5.37 sek.

Sztafeta 3x50 mtr stylem dowolnym: 1) PKS m. Łódź, czas 2:19,2 sek., 2) PKS pow. Łódź czas 2:37 sek.,

Sztafeta 3x50 mtr stylem zmiennym: 1) PKS m. Łódź. czas 2.30 sek., 2) PKS pow. Łódź czas 2:48,2 sek., 3) PKS Piotrków 2.54 sek.,

Skoki z trampoliny.

1) st. post. Banasiewicz Antoni pkt. 81 2) post. Duczmal Edmund pkt. 78.

Sprawna organizacja zawodów spoczywała w rękach prezesa PKS m. Łodzi, komisarza Kurzawińskiego.

Bez drużyny polskiej otwarto w Antwerpii olimpiadę robotniczą.

W Anwerpii otwarta została 3 olimpiada robotnicza z udziałem 21 tysięcy zawodników z 16 państw. Z zagranicy przybyło zresztą tylko 8 tysięcy zawodników. 13 tysięcy wystawili Belgowie. Z okazji otwarcia olimpiady Antwerpia została bogato udekorowana. Na wszystkich domach powiewają flagi. Ze względu na przybycie licznych wycieczek wraz z zawodnikami w całym mieście brak miejsc w hotelach. Najliczniejszą reprezentacją poza Belgami, jest drużyna czechosłowacka, która liczy 2500 uczestników.

Z Holandii przybyło 2 tysiące zawodników, z Francji 1000, ze Szwajcarii 450, z Palestyny 400. Polska drużyna, jak wiadomo, nie bierze udziału w olimpiadzie ze względu na udział ekipy Rosji sowieckiej.

Związek Sowiecki reprezentowany jest na olimpiadzie robotniczej tylko 75 zawodnikami. Nie mniej zawodnicy ci reprezentują elitę sportową Rosji sowieckiej.

Pierwsze dni olimpiady zostały poświęcone kongresom, obchodom i uroczystościom.

Kielecki podokręg piłkarski chce być samodzielny

W związku z decyzją PZPN odnośnie zlikwidowania kieleckiego podokręgu i rozparcelowania go pomiędzy okręgi warszawski i krakowski odbyło się w Kielcach nadzwyczajne walne zgromadzenie z udziałem delegatów wszystkich klubów.

Zebrani powzięli następującą uchwałę: „Nadzwyczajne walne zebranie kieleckiego OZPN (podokr. kieleckiego) nie przyjmuje do wiadomości decyzji PZPN o podziale Kieleckiego Podokręgu i z uwagi na warunki lokalne prosi PZPN o utworzenie samodzielnego Kieleckiego OZPN z siedzibą w Kielcach.

Następnie dokonano wyboru nowych władz podokręgu z prezesem zarządu dr. Piwońskim na czele. Przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny został — M. Neustein.

ODWOŁANO ZAWODY w Czerniowcach z udziałem Polaków.

Dziś miały się odbyć w Czerniowcach zawody lekkoatletyczne z udziałem polskich zawodników.

Zawody zostały odwołane ze względu na zakaz rumuńskiego związku lekoatletycznego.

POLONIA KARWIŃSKA zwyciężyła w Chełmku 5:1.

W Chełmku Polonia karwińska rozegrała mecz piłki nożnej z miejscową drużyną Zw. Strzeleckiego, bijąc ją 5:1. Zawody zgromadziły rekordową, jak na miejscowe stosunki liczbę publiczności, bo przeszło 2.000. Polską drużynę zza Olzy witano b. serdecznie.

Wielka pielgrzymka jubileuszowa
Pociąg popularny do Krakowa, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wieliczki i Częstochowy.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. Biskupa Wł. Jasińskiego, w dniach od 11 - 15 sierpnia br. wielką pielgrzymkę jubileuszową z racji 50-lecia Koronacji Cudownego Obrazu N. M. Panny Kalwary skiej na Podkarpaciu, do słynnego klasztoru OO. Bernardynów do Kalwarii Zebrzydowskiej.

Pątnicy wezmą udział w uroczystościach odpustowych na Kalwarii dokąd rokrocznie przybywa 100.000 pielgrzymów z całej Polski. Odbędą drogę Krzyżową przy słynnych stacjach Męki Pańskiej wzniesionych według wzorów Drogi Krzyżowej na Ziemi Świętej.

W programie pielgrzymki przewidziane jest zwiedzanie historycznych zabytków ziemi krakowskiej, Wawelu, Grobów królewskich i zasłużonych mężów Ojczyzny, zamku królewskiego, Sukiennic, Rynku, Barbakanu, Muzeum Narodowego, Biblioteki Jagiellońskiej oraz świątyń krakowskich Projektowane są wycieczki do Wieliczki, zamku Lanckorońskiego, Klasztoru O. O. Kamedułów na Bielanach nad Wisłą oraz Kopca Kościuszki i na Sowiniec

W ostatnim dniu tj. dnia 15 sierpnia pątnicy wezmą udział w uroczystościach mariańskich na Jasnej Górze.

Uczestnicy pielgrzymki wyjadą z Łodzi w dniu 11 sierpnia w godzinach nocnych, powrót nastąpi w dniu 15 sierpnia w godz. wieczorowych.

Pątnicy korzystać będą z tanich grupowych noclegów w Krakowie: W hotelach turystycznych przy zgromadzeniach Zakonnych, Kierownictwo techniczne objął Ks. Kan. Stanisław Nowicki.

Karty wpisowe w cenie zł. 13.50 gr. nabywać można we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych w Łodzi, w Sekretariacie Akcji Katolickiej ul. Gdańska 111, w księgarni „Przyszłość" ul. Piotrkowska 263.

Zapisy na pielgrzymkę poza Łodzią przyjmują ks. ks proboszczowie we wszystkich parafiach do 5 sierpnia włącznie.

Kiedy zostaną przywrócone władze samorządowe w instytucjach ubezpieczeń społecznych?

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia. — Poseł Roman Krukowski w czasie ostatniej sesji sejmowej złożył do laski marszałkowskiej interpelację pod adresem Ministra Opieki Społecznej zakończoną pytaniem: „W jakim terminie zamierza pan minister przywrócić w instytucjach ubezpieczeń społecznych władze samorządowe, przewidziane postanowieniami ustawy o ubezpieczeniu społecznym?

W tak zakończonej interpelacji poruszył pos. Krukowski najważniejsze zagadnienia z zakresu ubezpieczeń społecznych: jak sprawę wysokich kosztów administracyjnych, świadczeń na rzecz ubezpieczonych oraz politykę personalną.

Cała opinia publiczna, a w szczególności świat pracowniczy oczekuje z niecierpliwością odpowiedzi Ministra Opieki Społecznej.

Ukryty defekt przystojnej panny
UNIEWINNIONY TECHNIK.

ZE STRYJA donoszą:

Sędzia Behounek rozpatrywał sprawę technika mierniczego, Stanisława R., zajętego obecnie w jednej z instytucyj rządowych. Wedle doniesienia przystojnej panny Marii B. pan R. w czasie studiów mieszkał u jej matki, pozostawał na ich utrzymaniu przez kilka miesięcy, nawiązał z panną B. stosunek miłosny i pod pozorem za warcia małżeństwa miał od niej wyłudzić ponadto kwotę 200 zł.

Oskarżony bronił się w ten sposób, że pożyczył od jej matki o wiele mniej niż 200 zł., część długu już spłacił. Najciekawszy był punkt obrony p. R., że nie mógł się ożenić z panną B., ponieważ zatajono przed nim brak pewnego szczegółu anatomicznego. To ostatnią okolicznośc panna B. przyznała, wobec czego sędzia pominął wszelkie dalsze dowody i wydał wyrok uniewinniający.

Sprawa ta z uwagi na tło jak i osoby biorące w niej udział, wywołała ogólne zainteresowanie.

Pod znakiem spotkań o wejście do ligi.
NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE.

Na pływalni stadionu Wojska Polskiego o godzinie 18-ej zawody pływackie zorganizowane przez Polskie Radio.

Na szosie radomskiej o godzinie 10-ej wyścig kolarski Warszawianki na 120 i 75 klm o puchar pułkownika Goebla.

Poza tym odbędą się niektóre drugorzędne imprezy.

W KRAJU:

W Łodzi drużynowe kolarskie mistrzostwa Polski na torze i mecz o wejście do ligi HCP — Union Touring.

W Krakowie mecz piłkarski Cracovia — Marynarka Wojenna.

W Częstochowie mecz o wejście do ligi Brygada — Podgórze.

W Ostrowcu mecz water-polo KSZO — Hakoah (Bielsko).

W Wielkich Hajdukach jedyny w Polsce mecz ligowy Ruch — AKS.

W Katowicach mecz water-polo EKS — Makabi (Kraków).

W Czeladzi mecz lekkoatletyczny Pomorze — Śląsk.

We Lwowie mecz piłkarski Kispest (Budapeszt) — Pogoń i wyścig kolarski Lwów — Przemyśl — Lwów na dystansie 215 klm.

W Janowej Dolinie mecz o wejście do ligi Resovia — Revera.

W Grodnie mecz o wejście do ligi WKS Grodno — Ruch.

W Białymstoku zakończenie mistrzostw konnych wojska.

W Wilnie propagandowe zawody lekkoatletyczne .

W Poznaniu mecz piłkarski Vienna — Warta.

W Bydgoszczy mistrzostwa wioślarskie Polski.

W Toruniu mecz o wejście do ligi Polonia — Gryf.

W całej Polsce odbędą się międzyrozgłośniowe zawody pływackie Polskiego Radia o charakterze propagandowym.

ZA GRANICĄ.

W Berlinie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 8 polskich lekkoatletów i lekkoatletek.

W Hamburgu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Niemiec z udziałem Hebdy i Tłoczyńskiego.

W Czerniowcach zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów lwowskich.

W Helsingforsie mistrzostwa strzeleckie świata z udziałem Polaków.

W Lens mecz pomiędzy robotniczą reprezentacją Polski, a robotniczą reprezentacją polskiej emigracji.

W Nowym Jorku Jędrzejowska startuje na turnieju tenisowym.

W Paryżu zakończenie szermiercze mistrzostw świata.

Ciepło, lecz niepewnie
Pogoda w dniu dzisiejszym.

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia. — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego pogoda po mgilstym poran. w ciągu dnia wzrost zachmurzenia typu kłębiastego. Miejscami przelotne deszcze. Skłonność do burz. Dość ciepło (temperatura około 25 st.) Słaby wiatr północno - zachodni.

Dziś 760 biednych dzieci
wyjeżdża na kolonie i półkolonie Wydziału Powiatowego w Łodzi.

ŁÓDŹ, 1. 8. — Zakończony został 1-szy turnus dzieci przebywających na półkoloniach i kolonii wypoczynkowej prowadzonych przez Wydział Powiatowy w Łodzi przy pomocy kredytów Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi.

Półkolonie zorganizowane zostały w Aleksandrowie, Konstantynowie, Rudzie Pabianickiej, Chojnach oraz kolonia wypoczynkowa i kolonii w Jedliczu.

Ogółem z dobrodziejstw półkolonij i kolonii korzystało 762 dzieci.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że dzieci czuły się bardzo dobrze.

Wesoło, roześmiana, z pogodą na zdrowych opalonych twarzach dziatwa odjeżdżała pełna zachwytu i uznania dla półkolonij i kolonii w Jedliczu.

Do tych samych miejscowości Wydział Powiatowy Łódzki wysyła znów w dniu 1 sierpnia r.b. 760 dzieci, które przebywać będą do dnia 29 sierpnia 1937 roku.

25-lecie pracy zawodowej i społecznej

ŁÓDŹ, dnia 1. 8. — W dniu dzisiejszym obchodzi jubileusz pracy w zakładach Widzewskiej Manufaktury dyrektor Edmund Grosser. Do stanowiska zajmowane go obecnie doszedł przez wszystkie szczeble, począwszy od praktykanta.

W czasie swej długiej pracy dyr. E. Grosser umiał zaskarbić sobie sympatię współpracowników, ciesząc się wielkim zaufaniem robotników.

Bardzo bogato przedstawia się działalność społeczna jubilata. Dyr. E. Grosser, piastuje godność prezesa LOPP koła widzewskiego, naczelnika straży pożarnej ochotniczej X oddziału, opiekuna szkoły powszechnej nr. 37 na Widzewie, członka kilku kościelnych stowarzyszeń śpiewaczych oraz licznych organizacyj o charakterze filantropijnym.

Jubilat dobrze zasłużył się społeczeństwu polskiemu, a w szczególności zaś sprawie robotnika w dzielnicy widzewskiej.

W Polsce powstanie specjalna szkoła radiowa.

WARSZAWA, 1. 8. — Niedawno odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres sztuki radiowej, zwołany przez inicjatora i organizatora kongresu znakomitego publicystę i „człowieka mikrofonu" Paula Dermee Kongres ten dostarczył niezwykle ciekawego i interesującego materiału kierownictwom programowym radiofonii, poruszając zagadnienia ściśle i nierozerwalnie związane z pracą dla mikrofonu.

Jednym z najciekawszych był wniosek, dotyczący stworzenia specjalnej szkoły radiowej w każdym kraju, którąby była pewnego rodzaju ośrodkiem odpowiedniego przygotowania do pracy przed mikrofonem tych wszystkich, którzy chcą się poświęcić radiofonii.

MIKROFONY W KATEDRZE ŚW. ST. KOSTKI.

ŁÓDŹ, dnia 1 sierpnia. — W dniu dzisiejszym Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia nadaje na wszystkie stacje polskie nabożeństwa z katedry św. Stanisława Kostki.

W czasie nabożeństwa, które usłyszą radiosłuchacze całej Polski o godzinie 9-ej kazanie wygłosi ks. prof. Stanisław Niedźwiński.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Kusicielka.

Corso: — 1) Człowiek Lew, 2) Bohater z Teksasu.

Europa — Promienie zagłady.

Grand-Kino: — „Wesoły Donżuan".

Ikar — I Wielki czarodziej, II Hrabina Marica.

Palace: — „Truxa".

Przedwiośnie: — Tajna Brygada.

Rakieta — Skowronek.

Rialto: — „Młody Hrabia".

Stylowy: Walc królewski.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40

Ubezpieczalnia 197-65

Straż Pożarna tel. 8.

Jutro na obiad:

Zupa wiśniowa na zimno z kartoflami, cielęcina z mizerią, kompot z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro Marii

Wschód słońca 4.10

Zachód słońca 19.29

Długość dnia 15.19

Ubyło dnia 1.12

Tydzień 31.

RZETELNY WYSIŁEK CYRKOWCA.

ARTYŚCI I RYZYKANCI.

„Dreszczykowe“ atrakcje

Wielką kopułę cyrku wypełnia cisza.. Wszystkie światła pogaszono, tylko 4 wielkie reflektory rzucają cztery białe stożki światła w sam środek kopuły.

Cyrk jest dziś wypełniony do ostatniego miejsca. Nad zapełnionymi ławami ciąży dławiąca emocja. Wszystkie głowy zwrócone są w kierunku wytyczonym przez światło reflektorów.

Z zapartym oddechem, z kurczowo zaciśniętymi pięściami publiczność śledzi ledwo dostrzegalne ruchy drobnej postaci, ubranej w pstry, błyszczący kostium.

W samym środku kopuły, zawieszony jest sierp półksiężyca, świecący kolorowymi blaszkami. W środku tego sierpu, szerokiego na dwa palce, leży na plecach artysta, balansując ramionami i nogami.

Napięcie na widowni wzrasta z każdą chwilą. Teraz artysta uzyskał zupełną równowagę. Leży zupełnie spokojnie, nie poruszając się niemal. Po czym powolnym ruchem wyprostowuje cały tułów, wyciągając go ku górze i uczepiwszy się dłońmi wąskiej krawędzi sierpu, opiera cały ciężar swego ciała na głowie.

Z loży orkiestry wydobywa się werbel suchy, o krótkim nerwowym rytmie.

Artysta, tam na górze, jakby czekał na ten odgłos wprawia teraz w ruch łagodnymi z początku, potem coraz szybszymi ruchami nóg, sierp półksiężyca, obracając się wraz z nim.

Z błyszczących blaszek, którymi ozdobiony jest kostium artysty i sierp, na którym wykonuje swoje produkcje, padają migotliwe odbłyski na sklepienie kopuły, na jasne twarze publiczności i na piasek areny.

Rytm werbla słabnie coraz bardziej i coraz wolniejsze stają się obroty błyszczącego sierpu.

Za chwilę numer jest skończony. Artysta schodzi w dół po linowej drabince. Jednak dopiero z chwilą, gdy na powrót zapalają się wszystkie światła, znika z twarzy publiczności znamię emocji i westchnienie ulgi wydobywa się z wszystkich piersi. Teraz dopiero zrywa się burza oklasków, nagradzając rzetelny wysiłek artysty.

Młody obywatel amerykański I. D. Pate zaproponował pewnemu towarzystwu filmowemu, że przeleci kilkadziesiąt kilometrów na łóżku żelaznym, uwiązanym długimi linami do gondoli sterowca. Towarzystwo przyjęło jego propozycję i sfilmowało lot. Nie tyle dziwna jest propozycja owego młodzieńca, co naiwność towarzystwa filmowego, które zapłaciło grubszą sumę za ów wyczyn.

Inny młodzieniec, nazwiskiem Ray Woods, był zawodowym skoczkiem. Był on po prostu ogarnięty jakąś niemal już chorobliwą manią skakania z wysokich mostów. Posiadał jednak na tyle sprytu, że z tej manii uczynił sobie źródło zarobku, pobierając opłaty za przyglądanie się jego występom. Miał on za sobą już wcale pokaźny dorobek kilkudziesięciu ryzykownych skoków, kiedy zdecydował się skoczyć z dopiero wykończonego mostu wiszącego, który łączy San Francisco z Oakland.

Most ów wznosi się na 60 m ponad poziomem morza i ma przeszło 7 km długości. Zapowiedziany występ Woodsa zgromadził na moście niezliczone tłumy, które były świadkami, jak ów szalony młodzieniec, podczas skoku dosłownie kark skręcił.

Czy jest istotna różnica między artystą cyrkowym, żonglującym swoim życiem, na samym szczycie kopuły cyrkowej, a owymi ryzykanckimi młodzieńcami i całą falangą im podobnych?

Z całą pewnością możemy powiedzieć, że jest różnica. Można ją nawet ująć w pewnego rodzaju formułę. Artysta zdobywa mrówczym nieraz wysiłkiem i swoją energią nowe możliwości uniknięcia śmierci. Artysta zdobywa życie i jest nawskroś czynny.

Ryzykancki maniak natomiast jest tylko bierną igraszką w rękach losu. Skacząc z wielkiej wysokości do wody, wyzywa szczęcie, nie biorąc właściwie żadnego istotnego udziału w tym, co czyni.

Artysta nie jest prawie nigdy ryzykantem. Oblicza spokojnie i na zimno swoje możliwości, żmudnymi ćwiczeniami przygotowuje się do coraz trudniejszych zadań. Ryzykant zawsze ryzykuje.

Wśród jednych i drugich spotyka się takich, którzy nie reagują na grożące im niebezpieczeństwo i takich, którzy silnie odczuwają bliskość czyhającej na nich śmierci.

Ale podczas, gdy jedni starają się opanować ogarniający ich lęk przed śmiercią, inni w emocji, znajdują dopiero prawdziwe zadowolenie i dopiero w obliczu grożącej im śmierci w pełni odczuwają... radość życia.

Z rzędu tych ostatnich wywodzą się nigdy nie zaspokojeni poszukiwacze przygód i niebezpieczeństw. Do nich należą słynni w ubiegłych latach pływacy, przepływający tuż przed wodospadem Niagary, do nich niewątpliwie należał też Ray Woods.

Natomiast ludzie w rodzaju tego młodzieńca, który na łóżku leciał uwiązany pod sterowcem, to typy nienormalne, niewrażliwi na otaczające ich niebezpieczeństwo, którzy swoje właściwości wykorzystują do wywołania sensacji, przynoszącej im niezłe dochody.

W nieznacznej mierze jednak każdy z nas lubi w mniejszym lub większym stopniu przeżywać emocje, związane z niebezpieczeństwem. Wiedzą dobrze o tym nowocześni wychowawcy, którzy swoim wychowankom wydają jak najmniej zakazów, pamiętając, że „zakazany owoc jest smaczniejszy“.

Wiedzą o tym także właściciele cyrków, angażując do każdego programu chociaż jeden taki numer, który pozwala publiczności przeżyć silne emocje niebezpieczeństwa.



GLOBUS NA KUBKU.

Wynalazek wiedeńskiego inżyniera.

Globus ma tę zaletę, że przedstawia mapę całej kuli ziemskiej i przy tym odległości ziemskie odwzorowuje wiernie, nie tak, jak tzw. mapa Merkatora, która wprawdzie również całą kulę ziemską odtwarza ale zniekształca stosunki odległości. Przy wszystkich swych zaletach posiada jednak że globus również tę wadę, że nie wszystkie jego partie są łatwo dostępne oglądaniu. Zwłaszcza trudno jest przyglądać się na globusie krainie antarktycznej. Istotnie, biegun południowy jest na globusie tak nieszczególnie umieszczony, że niepodobna go wygodnie obserwować. Aby temu brakowi naszych globusów zapobiec, wymyślił inżynier wiedeński Haardt globus zmodyfikowany, globus bez osi, który sobie można ustawiać, jak się chce. Wynalazek ten stanowi nowe jajko Kolumba; w dodatku do tego jajka podaje nam inż. Haardt i kubek. Mianowicie, kula globusa, zamiast być nadzianą na oś, jest wstawiona do kubka, którego rozmiary zasłaniają niewielką część powierzchni. Kubek ten jest zarazem miarą powierzchni, mianowicie zakrywa on część globusa, odpowiadającą powierzchni 10 milionów kilometrów kwadratowych.

BEZ KIELISZKA

nie ma umowy.

Jest to oczywiście możliwe tylko w Afryce. Szczepy Ewe i Ge w Togo uważają wszelkie umowy tylko wtedy za wiążące, jeżeli się je „oblało“ alkoholem. — Umowa czyli kontrakt jest tym mniej odwołalny, im droższy jest trunek. Jeżeli murzyn oświadcza się dziewczynie, ta go odsyła do rodziców. Ojciec jej z góry odpowiada, że „musi się namyśleć“ i posyła go albo do matki dziewczyny — pamiętajmy, że panuje wielożeństwo wśród murzynów — lub jej ciotki, której w międzyczasie już zakomunikował swoją decyzję, zależną od ilości trunków, dostarczonych przez przyszłego zięcia, zwykle wartości 250—300 franków. Sumy tej jednakowoż nie wlicza się do „majątku“, jaki murzyn powinien wręczyć za przyszłą swoją żonę. Jest to tylko jakby ratyfikacja umowy małżeńskiej między teściem a zięciem. Zwyczaj ten jest tak głęboko zakorzeniony wśród szczepów murzyńskich, że bez uprzedniego stwierdzenia tego rodzaju „umowy“ władze kościelne nie udzielają ślubu kościelnego nawróconym murzynom z obawy, że kontrakt małżeński mógłby być zerwany — następuje to zazwyczaj ze strony teścia — i dziewczyna nie czułaby się całkowicie związaną umową małżeńską.

ZMARTWIENIE.



Od kilku dni mnie jedno
w napięciu mocnym trzyma,
miast cieszyć się wolnością,
studiuję ciągle Pima*)...

Pogoda jest — cudownie!..
Deszcz pada — łzę uronię
i patrzę poprzez szyby,
jak miasto w błocie tonie.

Codziennie przy głośniku
wsłuchany w głos spikera,
o Pimie słucham bajek,
czy już się gdzieś przeciera...

Ten tylko jeden temat
dziś chwycił mnie, jak w kleszcze,
kolegów wszystkich pytam,
czy będzie ciepło jeszcze...

Pim... Pima... i o Pimie...
jak gdybym mózg miał z waty,
na mieście wszyscy mówią:
— o — idzie pimowaty...

Po nocach też wojuję
z wichrami i burzami,
biuletyn Pima co dzień
wciąż mami mnie i mami.

Po prostu Pim nieznośny,
uchwycił mnie jak boa,
broń Boże, moi drodzy,
nie myślcie, że mam fioła...

I skąd to wszystko płynie,
i skąd ten ogrom cierpień?
Posłuchaj, a zrozumiesz,
toć urlop mam na sierpień.

ROM.

*) Pim — Państwowy Instytut Meteorologiczny.

PODSŁUCHANE

„NARZECZONY“ W SPIŻARCE.

Do Marysi, kucharki pana dyrektora, przybył właśnie do kuchni w odwiedziny jej „narzeczony“, gdy pani wróciła niespodzianie do domu. W jednej chwili narzeczony, okazały wojak, zniknął w spiżarce.

W pół godziny później pani wyszła, a Marysia otwiera spiżarkę.

— Dla Boga, człowieku, coś ty zrobił najlepszego? Cała spiżarka wypróżniona do cna! To straszne! — woła kucharka.

— Musiałem tak zrobić — odpowiada wojak. — Musiałem zrobić trochę przewiewniej, inaczej byłbym się udusił, a kraj miałby o jednego żołnierza mniej!

PODRÓŻ POŚLUBNA.

— Wiesz, ta nasza podróż poślubna byłaby po prostu uroczą, gdyby nie...

— Gdyby nie... co?

— Gdyby nie te kościoły, które mi ciągle przypominają, że nie wzięliśmy jeszcze ślubu!

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 34

— Drugi karabin i paki z granatami na dach! Będziemy się tutaj bronić. Szybko!.. — Good umiał rozkazywać.

— Może by lepiej spróbować przebić się? — wtrąciła dziwnie spokojnym głosem Joan.

Machnął ręką.

— Jak? Konno szarżować na karabiny maszynowe? Widzisz przecież, że osaczyli wyjścia z wioski.

— Ale może...

— Nie ma żadnego może — przerwał jej brutalnie. — Będziemy pertraktować lub bronić się, póki nie nadejdzie jakaś pomoc.

W wiosce podniósł się już gwałt i lamenty. Ludność nie rozumiejąc, co się dzieje, latała na wszystkie strony w panicznym strachu.

Good mówiąc o nadejściu pomocy nie wierzył w nią. Dzień drogi od Tebryzu, parę godzin konno przez góry... a zresztą Persowie! Dwa lata temu rosyjski korpus ekspedycyjny złupił parę wsi na terytorium perskim, rozbił dywizję piechoty perskiej i wrócił spokojnie do siebie...

Nie chciał myśleć o tym, co będzie. Trzeba było zająć się tym, co było!

Ludzie ustawili się na dachu. Można się tutaj było pewien czas bronić. Niedługo — może godzinę, może dwie...

Z koła opasującego wioskę wyszło paru żołnierzy. Zbliżyli się do pierwszych krzaków i przyłożywszy ręce do ust zaczęli coś krzyczeć po persku.

— Co oni mówią? — spytała Joan.

— Wzywają ludność wioski do wydania obcych — to znaczy nas! W innym wypadku grożą zrównaniem wsi z ziemią. — Good uśmiechnął się. Z tej strony nie było obawy, Persowie nic im nie zrobią.

— Dick! Nie opuszczając wsi narażamy tych ludzi na niechybną śmierć!

— Yes! — odparł lakonicznie. — Nas potrzebuje w Persji nasza ojczyzna — tych kilkudziesięciu Persów nie potrzebuje nikt. Nie ma się nad czym zastanawiać.

— Ale...

Nie słuchał jej, mówił już do Mahomeda.

— Niech konie będą przygotowane. Jeden z was ma stać przy nich. W razie czego, jeżeli nadarzy się jakaś dogodna chwila, będziemy próbowali przebić się...

Martwa cisza wisiała w powietrzu. Bolszewicy stali spokojnie z bronią przygotowaną do strzału. Dwóch oficerów i komisarz obserwowali przez lornetkę ludzi obwarowujących się na dachu czajkhane. Ludność wioski zebrana w lamentującą gromadę tuliła się wśród murów swych domostw. Nie widziała dla siebie ratunku.

Gdzieś z boku padł strzał. To jakiegoś mieszkańca wioski, chcącego się schronić do lasu, dosięgła morderсza kula. Padł cicho na zoraną ziemię.

— Zaczyna się — mruknął Good nastawiając karabin maszynowy. — Łatwo nas nie wezmą!

Joan przysunęła się do niego.

— Więc to już koniec? — szepnęła opierając się na jego ramieniu.

Spojrzał w jej oczy. Miały jakiś dziwny, smutny wyraz. Coś jak gdyby chciały mówić, o coś prosić. Objął ją ramieniem i wpił się ustami w jej usta. Tak, to był koniec i nie potrzebował już się kryć ze swoimi uczuciami.

Poderwała ich dochodząca spod lasu strzelanina i wybuchy granatów. Zaczęli? — Nie! Pod lasem trwała walka. Grał karabin maszynowy, trzaskały granaty. Żelazna obręcz opasująca wioskę pękała, gięła się. Coś niespodziewanego nadeszło od strony, z której najmniej spodziewano się jakiejś pomocy dla oblężonych — od strony Sowietów.

— Na Boga, toż to Sułtanow!

Joan wyrwała z rąk Gooda lornetę. Pod lasem, dwóch oberwanych, niepodobnych do ludzi szaleńców biło się z kompanią regularnego, sowieckiego wojska. Dwóch szaleńców zdobyło już karabin maszynowy, kilkunastu żołnierzy porwanych ręcznymi granatami wiło się na polu.

Przypomniał sobie porucznik Sułtanow sławne z czasów rewolucji walki na ręczne granaty.

Joan widziała wyraźnie, jak siedział teraz przy karabinie maszynowym i siał gradel kul po skołowanych szeregach rosyjskich. Za nim jego towarzysz wyrzucał z iście nieludzką siłą mordercze, żelazne jajka.

Sekundy...

— Na koń! — poderwał wszystkich donośny głos Gooda. Nie było czasu do stracenia. Trzeba było wykorzystać chwilowe zamieszanie panujące w szeregach sowieckich.

— A Sułtanow? — Good chwycił Joan w pół i zniósł po wąskich schodkach na dół.

— Długo nie pociągnie. Za parę minut unieszkodliwią go. Nie możemy czekać?

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

PAWILON CZY MIASTO?

Trzy głowy na szklanych płytach

Dzieło Mussoliniego na Wystawie Paryskiej.

Paryż, w lipcu.

Pawilon włoski to całe miasto. Oglądając wszystko, co tu zebrano, przechodzi się od rzeczy pięknych i zdumiewających do coraz piękniejszych i jeszcze wspanialszych.

Szczególniejszą zasługą architektów jest umiejętność, z jaką potrafili ująć dawne, pełne chwały włoskie tradycje w ramy nowoczesnych realizacyj artystycznych.

Obok imponującej szerokiej, oszklonej, wieży czworokątnej ustawiono alegoryczny pomnik „Geniuszu Faszyzmu" odlany z aluminium. Jeździec i koń są trzykrotnie więksi od rozmiarów naturalnych.

U wejścia odczuwa się, pełen świeżości powiew od arkad, zbudowanych z włoskich marmurów; jest zielony alpejski, różowawy z Portasanta i biały żyłkowany, dobywany w Apeninach.

W galerii rozmieszczono dzieła i prace włoskich geniuszów, od Rafaela do Volty i Machiavela. Znajduje się tu luneta Galileusza, makieta teleskopu z obserwatorium we Florencji. Uwidoczniono sposób destylowania kamfory syntetycznej oraz wystawiono aparat radiotelegraficzny, przez który Marconi po raz pierwszy nadał sygnały przez Atlantyk.

Z galerii roztacza się widok na ogród wiszący, w którym biją cztery wielkie fontanny z ceramiki, okolone alejami z porfiru.

W głównej sali panuje atmosfera spokoju i majestatu, nad którą czuwa wielki witraż, zajmujący 150 metrów kwadratowych, wyobrażający postacie świętego Ambrożego, świętego Marcina i archanioła Michała.

Zastosowano wszystkie zdobycze nowoczesnej techniki, z nowo wprowadzonym udoskonaleniem szkła, „termoluksem" na czele. Bajeczne freski, mozaiki, barwne fajanse, wypukła fotografia i ilustracje przy pomocy najnowszych środków drukarskich walczą z sobą o lepsze w gloryfikowaniu reżimu faszystowskiego.

Na lewo od wejścia dużymi ścisłymi literami powtórzono dziesięć pierwszych paragrafów korporacyjnej konstytucji. Dołem biegnie fresk symboliczny przedstawiający dwadzieścia dwie korporacje.

Na innej ścianie szereg fotografij daje obraz życia młodego Włocha od chwili jego urodzenia aż do pełnoletności z uwydatnieniem wszystkich organizacyj, do których kolejno przynależał.

Sala robót publicznych jest zestawieniem czynów, dokonanych pod rządami Mussoliniego w dziedzinie urbanistyki i uzdrowotniania wsi Dziewięć świetlnych teatrzyków odtwarza słynne forum Mussoliniego, uniwersytecką dzielnicą Rzymu, plac „Alla Foce" w Genui i boisko florenckie. Liczne mapy, plany, modele i fotografie dają pojęcie o zużytkowaniu wód o postępach komunikacji lądowej, wodnej i napowietrznej; o wznoszonych gmachach użyteczności publicznej.

W niewielkiej sali, wyłożonej wenecką mozaiką, zgromadzono pokazy włoskiej celulozy. Stamtąd przechodzi się do sekcji sztuki graficznej. U stropu trzy trójbarwne wyolbrzymione głowy Mussoliniego na szklanych płytach.

Powtarzającym się stale motywem wszelkich dekoracyj są zdobycze faszyzmu oraz najsłynniejsze karty dziejów, od zamierzchłych czasów Romulusa począwszy. Na Sekwanie kołysze się pawilon poświęcony marynarce handlowej.

Dział turystyki i propagandy sąsiaduje z sekcją prasy. Nieco dalej znajduje się sala rolnictwa. Restauracja z typową włoską kuchnią oraz pawilonik win są miejscem miłego odpoczynku dla zwiedzających, którzy, nabrawszy sił, kierują się ku obszernej sali Włoch zamorskich.

Tu widzi się potęgę kolonizacyjną Italii i jej żelazną konsekwencję. Biegnąca dookoła ścian symboliczna płaskorzeźba z prymitywnie traktowanymi postaciami tłumaczy misję cywilizacyjną, której hasła rzymscy zdobywcy wypisali na swych sztandarach.

Witryny, zawierające mapy, powiększenia fotograficzne i odlewy, szczycą się dokonanym dziełem Włoch na lądzie afrykańskim i mówią o dalszych zamierzeniach.

Mapa kolosalnych rozmiarów daje obraz nowego cesarstwa Abisyńskiego.

Koroną dotychczasowych wysiłków jest oczywiście nadmorska droga, libijska, którą Il Duce zainaugurował z taką pompą w ubiegłym roku.

S. Werucki.

Nowe kostiumy sportowe.



W jednym z wielkich londyńskich magazynów — zorganizowano rewię najnowszych ubiorów sportowych. Większość wystawionych kreacyj cieszyła się dużym powodzeniem.

Święto Pracy na Łotwie.



W Rydze odbyło się uroczyste „Święto Pracy". W obecności prezydenta republiki tysiące par popisywało się tańcami ludowymi i śpiewem.

JAKI TO KRÓL

zarabia na białej truciźnie?

Wielkie poruszenie wywołało w Szwajcarii ukazanie się na półkach księgarskich dzieła znanego pisarza Wiktora Reko pod tytułem: „Magiczne siły".

Twierdzi on, iż mimo wysiłków Ligi Narodów, zmierzających do ograniczenia handlu narkotykami — handel ten kwitnie w całej pełni. Ogółem znajduje się w Europie 50 fabryk narkotyków, a w Stanach Zjednoczonych cztery. W Szwajcarii produkuje się rocznie 23.000 kg narkotyków, które są potajemnie sprzedawane. Zapotrzebowanie tych środków dla lekarzy wynosi tylko 800 kg rocznie. Reszta jest eksportowana i oddawana do użytku narkomanów.

Najwięcej poruszenia wywołało rewelacyjne oświadczenie, że walka z potajemnymi handlarzami narkotyków jest bez skuteczna, ponieważ.... jeden z królów w Europie jest zainteresowany w tym przemyśle.

Przedstawiciele pism szwajcarskich zwrócili się do zarządu miasta Brna prosząc o udzielenie wyjaśnień i ewentualnego sprostowania rewelacji, zawartych w książce Wiktora Reko, jednak na razie żadnej odpowiedzi nie otrzymali.

—oOo—

Wybuch bomby w cerkwi.

„Niezrozumiały przypadek" lotnika sowieckiego.

Podczas ostatnich manewrów sowieckiej floty powietrznej jeden z samolotów bombowych rzekomo niechcący strącił dwie bomby na cerkiew w pobliżu Bołogoje. Jedna z nich nie eksplodowała wcale, druga zaś wyrządziła poważne szkody świątyni, raniąc ciężko 15 osób, zgromadzonych właśnie na nabożeństwie. M. in. został również ranny miejscowy duchowny prawosławny Mamajew, który niebawem zmarł wskutek odniesionych ran.

Winny incydentu lotnik sowiecki twierdzi, że katastrofę wywołał „jakiś dziwny, niezrozumiały przypadek". Warto dodać, że lotnik nie został nawet aresztowany.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 67

—I ja je bardzo lubię — odpowiedziała Zosia głośno, robiąc swobodną i naturalną rozmowę. — Bardzo często tutaj siadujemy, a nasi goście przeważnie lubią się przy tym właśnie kominku grupować. Cóż u pana słychać? Tak dawno pan u nas nie był...

— Roboty jak zwykle mam dużo, więc i na najmilszych nawet znajomych mało mam czasu.

— A co pan Jerzy porabia? — zaryzykowała pytanie Zosia, spoglądając na ciotkę, która pomimo wielkiego przejęcia sią ewentualną obecnością w domu złodzieja, nie zapomniała w tym miejscu zrobić wyraz twarzy, który miał mówić: „ten temat jest mi całkowicie obojętny, nawet nieprzyjemny".

— O, Jerzy! On tak samo jak ja jest zapracowany. Wie pani, podziwiam jak on niesłychanie szybko orientuje się we wszystkich sprawach, a przecie z tego rodzaju rzeczami nigdy przedtem nie miał do czynienia. Nadzwyczajnie jest zdolny, a ponadto bardzo pracowity, sumienny i solidny w pracy. Wszystko to zresztą nie jest dla mnie nowiną, zawsze był bardzo wartościową jednostką.

Zosia spojrzała na Odynicza z wielką wdzięcznością, a ciotka Amelia tylko chrząknęła i wzruszyła ramionami, nie mogła bowiem zrozumieć, po co ta cała rozmowa ma miejsce w ogóle, skoro Odynicz przyszedł, aby złapać złodzieja.

Tymczasem Janek, kończąc wypowiadane słowa, wyjął notes z kieszeni i nie przerywając swego przemówienia szybko skreślił kilka słów, po czym podał je Zosi.

Przeczytała: „wyjdźcie obydwie aż do kuchni".

— Ach ciociu — zawołała — trzeba żeby pan Odynicz sprobował tego wina, które nam stryj przysłał z Francji! Dobrze?

—Naturalnie.. ale jakże ty... o Boże! nic nie rozumiem, co wy robicie...

Odynicz znowu dał jej znak palcem, aby nic nie mówiła i dodał:

— Będziemy probować wina, doskonale!

Zosia wybiegła z salonu i w tej samej chwili wróciła do drzwi:

— Panie Janku, proszę się nie gniewać, że zostawimy pana na chwilę samego. Niech ciocia pójdzie ze mną bo sama nie poznam butelek.

—Nic nie rozumiem, nic nie rozumiem... — szeptała wciąż przerażona staruszka, wychodząc za Zosią.

Zaledwie Odynicz został sam, natychmiast zwinnymi krokami poskoczył do tajemniczej kotary przy oknie, trzymając w ręku rewolwer. Gwałtownie odsunął zasłonę — i parsknął cicho śmiechem.

— Tak przypuszczałem, że to ty właśnie tu się znajdujesz! Ładne historie tu wyprawiacie! Nie ma co mówić!

— Na Boga! wyprowadź mnie z tego mieszkania, bo trudno o głupszą rolę niż moja — mówił nerwowo Jerzy widocznie poirytowany sytuacją. — Sprytnie wyprawiłeś obydwie panie do kuchni, ale i tak jakże ja wyjdę, kiedy tych piekielnych drzwi nie można otworzyć! Psiakrew!

— Chodź, spróbujemy otworzyć je razem. Może się uda. Ale trzeba się śpieszyć.

Przebiegli szybko do przedpokoju i Odynicz począł manipulować zamkiem. O dziwo! zatrzask otworzył się bez żadnego trudu.

—A cóż za gapy jesteście wszyscy razem! — wykrzyknął z cicha — po prostu spuszczony był bezpiecznik! No zmykaj teraz!

— Człowiek traci głowę w takich chwilach! Nigdy nie byłem w roli złodzieja! Dziękuję ci, najlepszy przyjacielu!

Jerzy wyszedł, Odynicz zamknął starannie drzwi i wrócił do salonu. Stanął na chwilę w zamyśleniu.

„Tak, — powiedział do siebie — zdaje się, że sprawa tych dwojga jest już między nimi zupełnie zdecydowana... Przez cały rok nie osiągnąłem tego, co on przez jedną godzinę.. Nigdy nie byłaby mnie pokochała... muszę i nadal zostać sam... Niechże im Bóg da szczęście..."

Zapalił papierosa, a potem energicznymi ruchami i głośno począł rozsuwać story przy oknach, odsunął stojącą w rogu kanapę, następnie przeszedł do stołowego pokoju, tam zapalił wszystkie światła — i na to wbiegła Zosia, która słyszała kroki i ruch.

— No i co?! — zapytała.

— Wszystko w porządku. W salonie był Jerzy, a nie żaden złodziej.

— Jerzy!.. przecie wyszedł przedtem z mieszkania...

— Widocznie nie wyszedł. Ale teraz już go tu nie ma: wypuściłem ptaszka na wolność!

Zosia zawsze impulsywna i entuzjastka, zanim Odynicz zdołał zorientować się w sytuacji, rzuciła mu się na szyję i przytulona mocno wyszeptała:

—Strasznie, strasznie dziękuję, złoty, kochany panie Janku!

I w tej samej chwili orientując się, że może jej wybuch był nieco za gwałtowny, odsunęla się i trochę zawstydzona rzekła:

— Zachowałam się niewłaściwie — jakby powiedziała ciocia Amcia — ale przecie pan jest dla mnie... tak jak bardzo kochany brat...

Odynicz stał z zaciśniętymi zębami. Cała burza sprzecznych uczuć skłębiła mu się w sercu: zawrotne upojenie, gdy przez chwilę trzymał Zosię w ramionach, tak mocno przytuloną do niego, straszliwa aż do fizycznego bolesnego skurczu doprowadzająca serce zazdrość, nienawiść do Jerzego — i ponad wszystko silniejsza dla niego — przyjaźń.

Nadludzkim wysiłkiem woli zdławił w sobie całą tę burzę i rzekł, całując Zosię w obie ręce:

— Kocham was oboje i chciałbym, abyście byli szczęśliwi... A pani wybuch radości wcale mnie nie obraził! — roześmiał się swobodnie i w tej samej chwili przez sekundę miał wrażenie, że coś zdławiło mu gardło i że już słowa więcej nie potrafi wypowiedzieć.

A tymczasem nadeszła ciocia Amelia, bezradnie trzymając w ręku butelkę wina.

— Cioteczko! Pan Janek obejrzał dokładnie wszystkie pokoje i nigdzie nie ma nikogo... Możemy być zupełnie spokojne!

— Czy na pewno... mój Boże... A skądże w takim razie ta rękawiczka?..

— Ona zupełnie nie wygląda na rękawiczkę złodzieja, proszę pani. Z całą pewnością musiał ją zgubić przy drzwiach jakiś pan znajomy, który był u państwa — tłumaczył Odynicz już zupełnie spokojnym głosem.

Z pewnością doktór, ciociu! Był przecie przed dwoma dniami u ojczulka! Musiała mu upaść przy samych drzwiach, zasunęła się w kąt za kotarę... i dopiero teraz kiedy manipulowałyśmy przy otwieraniu zatrzaska, musiałyśmy ją jakoś wysunąć...

— A to ślicznie Zuzia sprząta... dostanie ona za swoje! Czy tylko jednak na pewno pan wie, panie inżynierze, że nikogo nie ma w domu?..

— Możemy jeszcze raz wszystko przejrzeć razem z panią — zaproponował.

— Dobrze, dobrze... Będzie pewniejsze jeżeli jeszcze w każdy kąt zajrzymy.

I zaczęła się powtórna lustracja począwszy od przedpokoju. Gdy jednak zaczęto oglądać salon, weszła Zuzia i powiedziała, że pan prosi starszą panią do siebie.

Pani Amelia przeprosiła Odynicza i udała się do brata.

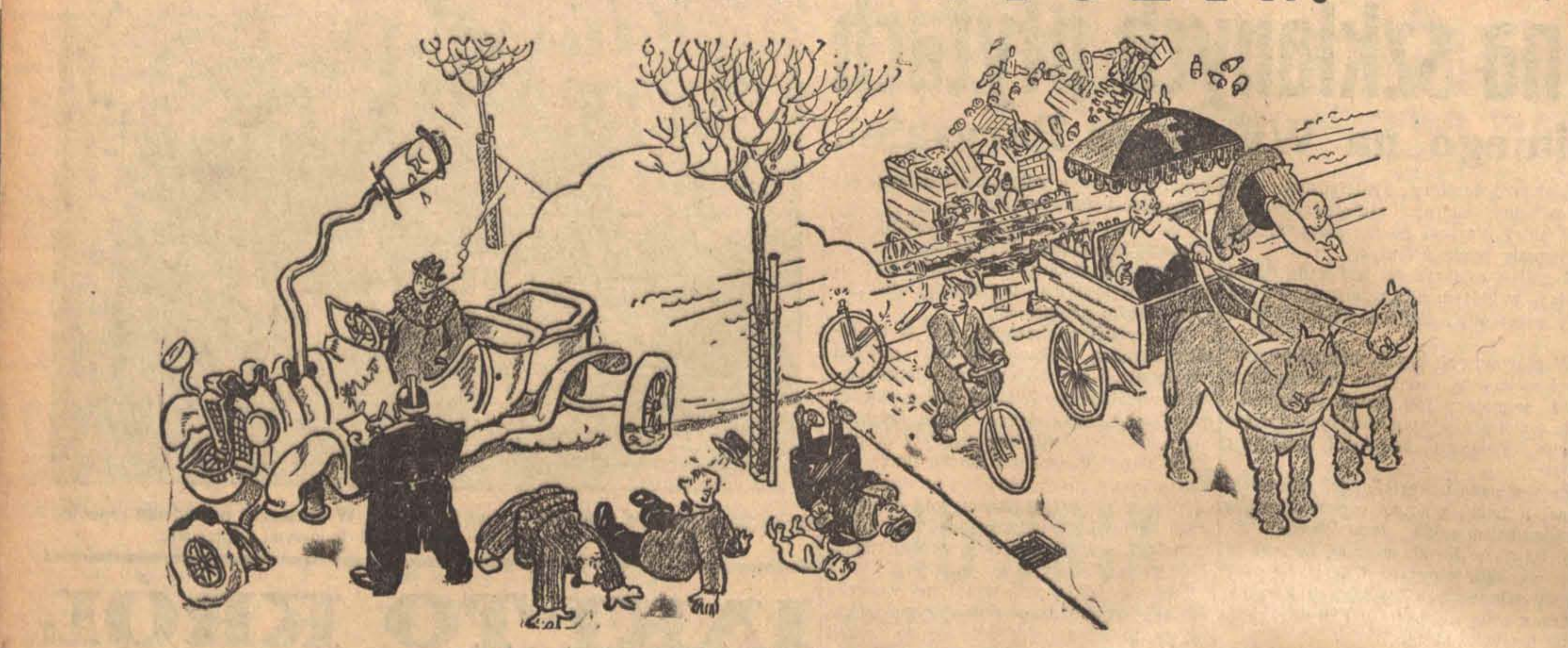
— Panie Janku! — żywo wtedy zwróciła się do niego Zosia — jeszcze wielka prośba do pana!

Pytanie



— Przepraszam, czy to pan wzywał telefonicznie pomocy?

WSPANIAŁY WYCZYN.



POLICJANT: — Skandal! A to pan narobił bigosu!..
AUTOMOBILISTA: — Bigosu?.. Spróbuj pan tak bajecznie przepołowić wół.

Złote myśli kawalera.

Najlepsze partie małżeńskie są te, które nie doszły do skutku.

*

Gdy mężczyzna rzuca kobiecie rękawice, podnosi ona pantofel.

*

Kiedy kobieta przekroczyła trzydziestkę, wstydliwość dla niej jest tylko kokieterią dalszego smaku.

*

Kobiety często okłamują niezręcznie, natomiast zdradzają zręcznie.

*

Mężczyzna dobrze wychowany mieszka u swej kochanki, a umiera u swej żony.

*

Kobieta, która rozbudza tylko zmysły, rozpala głowę — ziębi zaś serce.

*

Jeśli dwie kobiety kochają jednego mężczyznę, to jedynym dla niego ratunkiem, jest ucieczka z trzecią.

*

Długi stan narzeczeństwa ma i tę dobrą stronę, że przez to staje się małżeństwo krótsze.

Podobne tony



— Dlaczego nie mówiłaś, że ćwiczysz? Od godziny smaruję drzwi wejściowe!

OSTROŻNIE — TYFUS!

Jak dwaj bracia zdobyli miejsca w przedziale.

Dwaj młodzieńcy zatrzymali się przed wagonem.

— Czy to pociąg do Grajdołka?

— Tak.

— Otwórzcie państwo drzwiczki!

— Nie ma tu miejsca, panie.

W tym momencie jeden z młodzieńców pochylił się i byłby upadł, gdyby go drugi nie przytrzymał.

— Wpuśćcie państwo, widzicie, że mój kolega źle się czuje. Trzymaj się Józiu drzwiczek, ja cię podeprę.

Słabowity młodzieniec wgramolił się na schodek, otworzył drzwiczki, kolega podparł go głową pod siedzenie. Za nim zaś wepchnął się i drugi.

Pasażerowie, widząc chorego, ścisnęli się jeszcze bardziej i zrobili dlań miejsce na ławce.

— Wiecie państwo — rzekł wówczas drugi młodzieniec — gdybyście tak wstali z ławki, to biedny Józio mógłby się położyć!

— Jeszcze czego? — oburzyli się pasażerowie. — A może mu tak pościel przynieść? Wytrzymał tak długo, to i do Grajdołka wytrzyma.

— Kiedy widzicie państwo, to nie taka zwyczajna choroba. To zaraźliwa. Tyfus plamisty.

— Tyfus...?

Pasażerowie poczęli się wymykać jeden za drugim i po paru minutach w przedziale pozostał tylko chory Józio ze swym kolegą.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie baba z dzieckiem, która wróciła do przedziału po zapomniany koszyk i ujrzała jak obaj przyjaciele wcinają chleb z kiełbasą, grając wesoło w karty.

— Chodźcie tu państwo! — zawołała niewiasta — patrzajcie, jak ten chory wcina!

Wywiązała się wielka awantura, podczas której wystrychnięci na dudka pasażerowie gruntownie obili cwaniaków.

Zabrano im przytem chleb i kiełbasę i wyrzucono ich z wagonu, zanim się pociąg zatrzymał, ażeby się im odechciało podobnych kawałów na przyszłość.

Nadomiar złego stanęli przed Sądem, który skazał ich (jak się okazało, byli to rodzeni bracia Stefan i Józef Skrzypkowie) na dwa dni aresztu.

Prawdziwy gentleman.

Uciążliwy gość.

Pani X. lubi bardzo pewnego Anglika, przyjaciela jej syna, który twierdzi, iż jest to typ prawdziwego dżentelmana. Zaproszony na herbatkę, przychodzi o umówionej godzinie, flegmatyczny, ale pełen godności.

— Może pan się poczęstuje ciastkiem — nalega z gracją pani domu.

Twarz doskonałego dżentelmana nie drgnęła. — Mówi:

— Dziękuję bardzo! Już jadłem ciastka.

— Może szklankę herbaty?

— Dziękuję bardzo! Dopiero co piłem.

Utworzyło się koło przy stole. Młodzi chłopcy i dziewczęta bawią się wesoło. Prawdziwy dżentelmen pozostaje nadal poważny.

Pani X. zwraca się do niego:

— Nie jest pan wesoły. Dlaczego?

— Dziękuję pani, już się śmiałem.



Nie ma to, kiej koło studni.

Roztropny partner.

Żegnali się koło studni. On i ona. On stał mocno ona wdzięcznie usiadła na ocembrowaniu.

W tym.. fik! Równowaga stracona i biedna pannica, chybnąwszy się w tył, leci głową na dół.

A studnia głęboka!

Osiemnaście kręgów!

Ile razy biedactwo urządziło sobie salto mortale, ile razy gruchotało kości o ściany — któż wie!

Roztropny partner nie stracił przytomności. Rzucił się do studni — i wyratował ofiarę.

W szpitalu powoli przychodzi do zdrowia. Skończyło się na niewielkich zadraśnięciach i strachu.

Zresztą w każdym nieszczęściu znajdzie się okruszyna szczęścia. Tak i tu było.

Po upadku przyszły refleksje.

— Może to był upadek „naumyślny“.

— Może tam gdzieś w głębi tego serduszka panieńskiego drga... miłość.

Boć to „dudni woda, dudni w cembrowanej studni“..

Chwila namysłu — i postanowienie gotowe.

Panna wyzdrowiała. Strach odleciał.

Oświadczyny. Przyjęcie. Kobierzec ślubny. I teraz sobie gruchają. Ale już jako małżeństw

Nie ma to, kiej koło studni!.

PANTOFLARZ.

SZCZERE WYZNANIE.

Wśród bywalców kawiarni zajmowano się przede wszystkim żoną Cezarego. Mówiono o niej co wieczór. Regularnie o dziesiątej wieczorem, gdy Cezary zabierał się do domu, jeden z partnerów występował z uwagą:

— Cezary znowu ucieka do domu, by nie narażać się żonie.

I zaraz po jego odejściu zamieniano dowcipy, zawsze jednakowe, nie tylko na temat jego wierności małżeńskiej, ale — o braku samodzielności w pożyciu. Uchodziło za pewnik, że Cezary boi się żony. Pewnego wieczora przed fatalną chwilą wybicia godziny dziesiątej mówiono jeszcze o przedłużeniu partyjki.

Cezary odezwał się nieśmiało:

— Chętniebym został, gdybym mógł...

— A więc zostań — zawołał Julek. — Nic się nie stanie twojej żonie. A zresztą, jak chcesz, nie chcemy brać odpowiedzialności za scenę, jaką ci zrobi. Nie, nie, kochany Cezary, lepiej uciekaj czym prędzej!

Cezary oddalił się melancholijnie.

— Biedny Cezary — zauważył jeden z graczy. — Nie jest rzeczą przyjemną żyć pod ciągłą kontrolą...

— Pomyśleć, że znało się go takim wesołym, zawsze skorym do hulanki i towarzystwa — rzekł Julek. — A tymczasem pewnego dnia: krach. Z chwilą, gdy się ożenił, straciliśmy Cezarego. Już po nim. Panowie płacą kolejkę pogrzebowej. Kelner! Wina dla wszystkich!

Tak miały się rzeczy przez czas dłuższy. Wreszcie zdarzyło się, że Cezary nie pokazywał się w kawiarni przez czas dłuższy.

— Coś się stało — mówił Julek. — Nie mógł wyjść. Żona trzyma go pod kluczem.

Czwartego wieczora Cezary zjawił się znowu. Był ubrany na czarno i miał krepę na kapeluszu. Wszyscy na jego przyjęcie powstali z miejsc dla złożenia mu kondolencji. Cezary usiadł z miną wielce zasmuconą. Julek zwrócił się do niego:

— No i cóż, mój stary! Cóż się stało?

Cezary odpowiedział głosem bezdźwięcznym:

— Moja biedna żona... Tak jest... Straciłem ją...

Zapanowało długie milczenie, po którym odezwał się jeden z graczy, party ku temu poczuciem przyzwoitości:

— Przerywamy partyjkę, nieprawda?

— Opieram się temu stanowczo — oznajmił Cezary. — Nie życzę sobie pozbawiać was zwykłej rozrywki. Grajcie dalej... Będę się przyglądał grze...

Partnerzy powrócili do gry. Po kilku minutach zwrócił się Julek do Cezarego:

— Posłuchaj... Gdybyś ją mógł tym wskrzesić... nicbym nie powiedział. Ale widzisz, życie jest życiem... I trzeba będzie, abyś kiedy do spraw codziennych powrócił... A zatem: czemu nie od razu? Naprowadzi cię to na inne myśli...

— Tak? Tak sądzicie panowie? — nie bez skrupułów i z pewnym wahaniem zapytał Cezary.

— Ależ tak — zawołali wszyscy jednocześnie. — Zrobi ci to dobrze...

Cezary dał się namówić i zajął miejsce przy stole. I dnia tego wybiła dziesiąta, a on nie poszedł do domu.

— Naturalnie nie opuścisz nas — mawiał Julek. — Zawsze jeszcze dość wcześnie powrócisz do pustego domu.

Nie trzeba było zbytnio namawiać Cezarego. Przedsięwzięto wędrówkę po lokalach. Cezary wracał pod rękę z Julkiem, również „pod dobrą datą“ jak i on.

Przechodząc koło pewnej winiarni Cezary rzekł do Julka:

— Ostatni kieliszek jeszcze przed pójściem do domu...

— Zgoda — zadecydował tamten bardzo chętnie.

Ostatni kieliszek dopełnił wpływu poprzednich. Cezary i Julek, siedząc naprzeciwko siebie, przyglądali się sobie wzajem z czułością. Tylko, gdy uczucia Julka zostały nieokreślone, czułość Cezarego stała się wymowna. Dotknął ramienia przyjaciela, mówiąc:

— Mój stary Julku... Lubię cię, pomimo wszystko..

— Jakto, pomimo wszystko? — zagadnął Julek, dotknięty tym.

— Bo nie mam żalu do ciebie mimo, że z twojej winy zabiłem swoją żonę.

Julek cofnął się z oburzeniem.

— Cezary, co ty mówisz? Tyś człowiek uczciwy! Nie mogłeś zrobić nic podobnego...

— Tak, jednak zrobiłem, mój stary... Zaraz ci to wytłumaczę...

— Postaraj się o to, jeśli chcesz zachować przyjaźń...

— Czy przypominasz sobie, że któregoś wieczora prosiłeś mnie o pożyczenie ci stu złotych?

— Pamiętam jak dziś. Pamiętam nawet, żeś mi odmówił pożyczki. Lecz nie miałem żalu do ciebie...

— Odmówiłem ci, bo zapominasz o swoich długach. Nie chcąc jednak obrazić ciebie, powiedziałem ci, że żona moja kontroluje moje wydatki. Zapytałeś mnie, czy jestem żonaty... Odpowiedziałem ci, że tak... „Odkąd to?“ „Od dwóch dni“ — odpowiedziałem. Tyś mi wtedy rzekł: „A więc, mój stary, pośpieszyła się bardzo wziąć cię pod pantofel“.

— Zdaje się, że dnia tego mieliśmy w czubie...

— Możliwe...

Julek przetarł czoło i spojrzał w twarz sąsiada.

— Możliwe, więc wyznaję ci dziś, że nigdy nie byłem żonaty. Lecz nie chciałem ciebie obrazić, odmawiając ci pożyczki. Tylko, że nie zastanowiłem się nad tym, że odtąd będę zmuszony zostać człowiekiem żonatym do końca, byś się nie obraził na mnie, mój drogi. Przypomnij sobie, żeś ty sam pierwszy raz odesłał mnie do domu, o dziesiątej, zapewniając wszystkich, że poślubiłem jędzę. Siłą rzeczy, zostałem w to kłamstwo wciągnięty... Wkońcu sprzykrzyło mi się jednak to wszystko i uśmierciłem moją żonę.

— Niechaj spoczywa w spokoju — wyrzekł Julek. — Pożycz mi te sto złotych.

— Masz je! Ufff! Nareszcie spadł mi ciężar z serca. Przykro mi tylko, że będę zmuszony wieczorami nakładać żałobę, by nie zdradzić się przed innymi i że to trwać będzie rok cały.

DWA NAPISY

Podarki dla synów.

— Dokąd pan jedzie?

— Do Warszawy. A pan?

— Ja również do Warszawy.

— Ach tak? Bardzo się cieszę. Pozwoli pan, że się przedstawię: Głowacki jestem.

— A ja nazywam się Dubski, ale przez „b“.

— Bardzo mi miło.

— Dawno pan nie był w domu, panie Głowacki?

— O, już dawno. Ogromnie się cieszę, że wracam.

— No, rozumiem. Żona czeka...

Głowacki roześmiał się.

—Żona jak żona, panie Dubski, ale mam synka dziewięcioletniego i za nim się tak stęskniłem.

— Doprawdy? — rzekł Dubski — ja też mam synka w tym wieku. Chodzi do szkoły. Doskonale się uczy.

— Chyba nie tak dobrze, jak mój! — odparł pan Głowacki.

— Czemuż to? — zaperzył się pan Dubski.

— Bo mój chłopak nazywa się Głowacki, a nie Dubski; a wiadomo, że co głowa, to nie — plecy.

— Panie, tylko bez docinków. Mówiłem panu, że piszę się przez „b“. A co do zdolności mego synka, to niech pan sam oceni:

Pewnego razu nauczyciel go pyta:

„Dubski! Jeżeli kilo herbaty kosztuje dwa złote, to ile twój ojciec weźmie za dwa kilo?“

„Cztery pięćdziesiąt“ — mówi mój Tadzio.

„Jakto?“ — dziwi się nauczyciel — „tylko cztery złote“.

„Pan profesor nie zna mojego ojca“— odpowiada Tadzio

No i czy nie mądry chłopak?

Głowacki pokręcił głową.

— Mój Stasio mądrzejszy.

Raz pyta go nauczyciel:

„Co wznosi ludzi nad zwierzęta?“

A Stasio odpowiada: „Aeroplan, panie profesorze!“

Widzi więc pan, że mam z chłopca pociechę. We mnie się wrodził — rzekł pan Głowacki.

A teraz prezencik dla niego wiozę. Filiżankę ładną mu kupiłem. To się dopiero chłopak ucieszy!

Dubski załamał ręce.

— A ja, psiakość, zapomniałem dla mojego coś kupić!

— No widzi pan. Niedarmo się pan Dubski nazywa.

— Święte słowa pańskie. Co to za stacja?

— To Łowicz.

— Łowicz? Dobrze. Tylko wypiję coś w bufecie i zaraz wracam.

Pan Dubski znikł, po chwili zjawia się i pociąg ruszył.

Na dworcu w Warszawie oczekiwały podróżnych żony i synkowie.

Nastąpiły wzajemne przedstawienia, grzeczności, ukłony, po czym pan Głowacki wręczył synkowi ozdobną filiżankę, widząc ze zdumieniem, że pan Dubski również podaje filiżankę swojemu Tadziowi.

Całe towarzystwo po chwili ruszyło ku wyjściu.

Na przedzie szli obaj chłopcy, którzy od razu poczuli do siebie sympatię.

— Co jest napisane na twojej filiżance? — zapytał synek pana Dubskiego.

— „Mojemu drogiemu Tadziowi“ — odparł młody Głowacki. — A na twojej?

— Na mojej jest napis: „Restauracja kolejowa Łowicz“

Masz 60 lat?

Idź żebrać...

ŁÓDŹ, 1.8. — Wśród licznej rzeszy państwowych pracowników kontraktowych (umysłowych) duży niepokój wywołał fakt automatycznego zwalniania ze służby po ukończeniu 60 lat życia. Ta napozór słuszna automatyzacja w polityce personalnej ma jednak dla pracowników kontraktowych bardzo niebezpieczne strony. Nie należy bowiem zapominać, że o ile w państwowej służbie cywilnej po osiągnięciu 60 roku życia i nabyciu chociażby minimalnych uprawnień emerytalnych, zaopatrzenie to otrzymuje się automatycznie, to Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca rentę starczą dopiero po ukończeniu 65 roku życia, względnie wcześniej, jeśli zainteresowany jest trwale niezdolny do dalszej pracy zarobkowej. Możnaby przypuszczać, że w 60 roku życia każdy człowiek uzyska urzędowe stwierdzenie trwałej niezdolności do pracy, w praktyce jednak okazuje się, że nie wszyscy i nie zawsze zdołają taki dokument wydobyć.

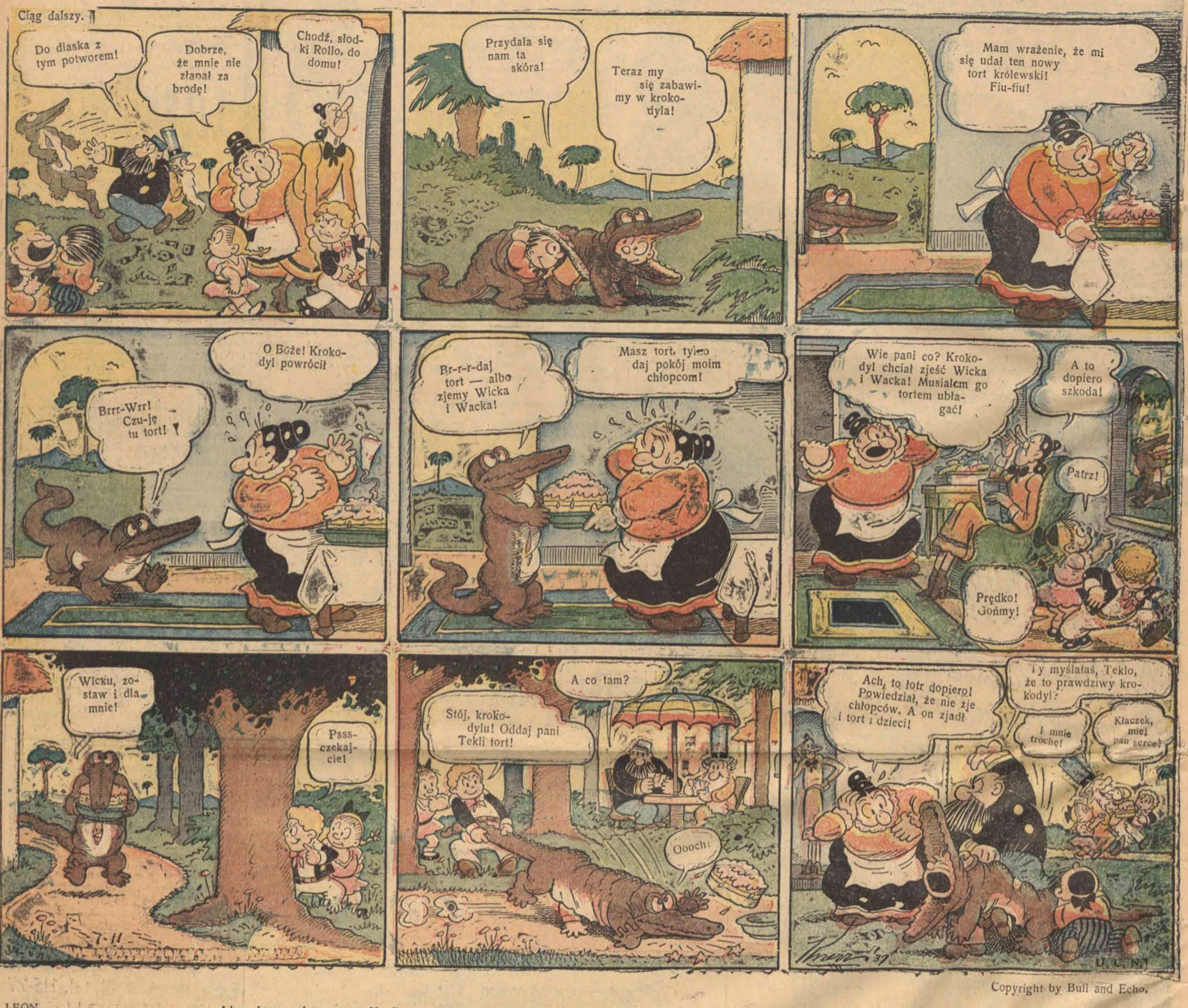
I wtedy... wtedy właśnie następuje tragedia. Ze służby państwowej zwalnia się pracownika, gdyż przekroczył wiek prekluzyjny, natomiast Z.U.S. przyzna zaopatrzenie emerytalne dopiero za pięć lat, tj. po osiągnięciu 65 roku życia. Właśnie w tej sytuacji znalazło się ostatnio wielu. I cóż mają oni robić i za co żyć, by doczekać się renty starczej z Z.U.S.? Jest to jakieś nieporozumienie, które winno być możliwie szybko usunięte.

Gdzie kucharek sześć..

Czy nie można połączyć „Taterników" z „Krajoznawcami"?

Ogólnie wiadomo, że w Polsce działają od wielu lat dwa zasłużone około turystyki Towarzystwa: Tatrzańskie i Krajoznawcze. Pierwsze, już niemal od początku istnienia (w roku 1874) przeniosło działalność na całe Karpaty a nie, jak nazwa wskazuje, wyłącznie na Tatry. Ale te góry stały się niejako symbolem, podobnie zresztą, jak Alpy wywiodły nazwę alpinisty. W nizowej Polsce, głównie w byłym zaborze rosyjskim, działało bardzo skutecznie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, wydając piękne pismo „Ziemię" zakładając sieć prowincjonalnych muzeów. Obecnie śledzimy niestety powolny spadek liczby członków w P.T.K. a jest to przecież główne źródło istnienia towarzystwa. Oddawna mówiono o połączeniu się obu towarzystw w jedno o wspólnym zakresie działania. Niestety specjalna Komisja porozumiewawcza w tej sprawie, wyłoniona przez Towarzystwo Tarzańskie nie zdziałała nic, coby przyśpieszyło tę ważną łączność. Nie docenia się u nas połączenia, dowodem czego ostatnie Walne Zebranie Delegatów P. T. T. w Katowicach. Wniosek o łączność ponownie upadł, czym obu organizacjom wyrządzono dużą krzywdę. Bogatsze Towarzystwo Tatrzańskie mogłoby pomóc Krajoznawczemu a otrzymać w zamian nowych członków. Kiedyż skończy się ofensywa na dziesięciu frontach? Aż nazbyt przypomina znane przysłowie o sześciu kucharkach...

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



C. LEON.

Sprytna Monika.

Dzwonek u drzwi zadzwonił nerwowo. Ciotka Cadi poszła otworzyć.

— O Boże, Moniko! — wykrzyknęła uradowana. — Jak to ładnie z twej strony! Tyle miesięcy nie widziałyśmy się zupełnie !I teraz, tak nagle! O, ja wiem, że to nie łatwo wyrwać się od męża, od obowiązków. Dlatego też kocham cię, Moniko, za twoje serce, za twoją pamięć!

Ciotka Cadi odprowadziła siostrzenicę do salonu — mówiąc z ożywieniem.

— Ależ, ciociu, — przerwała Monika. — Nie ma w tym żadnej mojej zasługi!

— Nie mów tak — przerwała jej ciotka. — Ja wiem doskonale, co to znaczy młody mąż, młode małżeństwo, dom, majętność na wsi podczas lata. Ja wiem doskonale — przyjeżdżają co dzień goście! Gra się w brydża — tańczy się do późnej nocy. Dla tego też kocham cię, Moniko, za twoje złote serce! Bo, żeby w czasie lata, w czasie pełnego sezonu znaleźć kilka chwil dla ciotki, dla biednej starej ciotki!...

— Oh, starej? Kto to powiedział, ciociu? — przerwała Monika. — Jak można coś podobnego mówić!

Ciotka Cadi mimo swych sześćdziesięciu lat czuła się jeszcze doskonale.. Nie narzekała na żadne dolegliwości. Była przecież jeszcze panną! Nie miała dzieci, nie miała trosk — więc zdrowie jej dopisywało. Od lat już żyła wyłącznie ze starą Julią, służącą, która była do pani niezmiernie przywiązana. Od lat całych nie opuszczała swojego domu, przy jednej z odludniejszych ulic wielkiego Paryża. I tylko od czasu do czasu — Monika — córka jej ukochanej siostry wpadała do jej skromnego mieszkanka, by wnieść wiele słońca i wesela w szare życie starej panny.

* * *

— Jakaś ty piękna — rzuciła w pewnej chwili ciotka Cadi, przyglądając się w salonie siostrzenicy. — Jakże wypiękniałaś. Masz dopiero trzydzieści sześć lat, a nie wyglądasz nawet na dwadzieścia pięć!

Wtem dzwonek u drzwi odezwał się ponownie. Ciotka Cadi podniosła się z fotela.

— Pójdę otworzyć — powiedziała śmiejąc się.

— Nie ciociu, ja otworzę!

— Daj pokój — przerwała jej znów ciotka. — Ja sama otworzę. To na pewno Julia wróciła z targu. O, miała kupić doskonałego szczupaka. Dziś jest środa, a ja, według starego zwyczaju, w środę też jadam postne rzeczy. Nie masz pojęcia jak się człowiek czuje po takim postnym jedzeniu! Oho!

Rzeczywiście Julia wróciła z targowiska. Ale Monika od razu zapowiedziała, że na obiedzie nie zostanie, bo musi jeszcze obejść wiele sklepów i kupić mnóstwo sprawunków. Musi się spieszyć, bo to przecież pociąg odchodzi już o szóstej Mąż będzie oczekiwał na stacji z powozem, więc ona nie może się spóźnić. Coby Karol powiedział.

Ciotka pokiwała głową.

— No, to, kochanie zostań u mnie przynajmniej na kawce. Zjedz kilka ciastek.

Monika spojrzała uważnie na ciotkę.

— Jeśli pozwolisz, ciociu, to w przyszłym tygodniu, w środę. Dobrze? No, to doskonale — za tydzień tu będę.

I Monika sfrunęła jak ptak po mrocznych schodach wielkomiejskiej kamienicy.

* * *

W następną środę Monika znów odwiedziła ciotkę Cadi — znów rozmawiały ze sobą, i znów siostrzenica wyszła z mieszkania starej ciotki, która była w siódmym niebie. I znów minął tydzień i w następną środę, punktualnie, Monika przybyła do Paryża. Nigdy nie siedziała jednak dłużej jak godzinę. Raz tylko zdecydowała się zostać na obiedzie u starej panny, która przygotowała na ten festyn niebylejakie specjały.

Aż pewnego razu przyjechał do ciotki Cadi Karol, mąż Moniki. Przyglądał się długo i uważnie starej pannie i na odjezdnym powiedział do niej z niepokojem:

— A jednak, ciociu, czy nie należałoby poradzić się jakiegoś lepszego lekarza? W cioci wieku można przechodzić każdą chorobę, to prawda. Ale serca przecież nie należy lekceważyć. Dobry lekarz to grunt!

* * *

Po wyjściu Karola ciotka Cadi stanęła przed lustrem i długo przyglądała się swemu odbiciu. Rozważała słowa Karola. Skąd ta nagła troskliwość? Czyżby ona, ciotka Cadi, była chora? I kto to mógł powiedzieć Karolowi? A może?

Ale ciotka Cadi nie mogła nic wymyśleć. Mijał dzień za dniem, ciotka Cadi chudła, mizerniała w oczach i nie mogła rozwiązać zagadki.

W końcu doszła do wniosku, że jednak na pewno jest chora i że siostrzeńcy zauważyli to. No tak, na pewno. Przecież już siódmy krzyżyk za nią goni. Więc co się dziwić, że Karolostwo są tak troskliwi?

Monika przyjeżdża do niej co tydzień, żeby staruszkę mieć na oku. Przecież ciotka Cadi jest jeszcze bardzo bogata! Należy się spodziewać po niej jakiegoś zapisu. Tak, tak — deliberowała staruszka. Ręce zaczęły jej się trząść. Musiała siadać co kilka minut dla odpoczynku. Tak, tak, Monika miała zupełną rację!

* * *

W następną środę Monika znów była na miejscu. Tym razem ciotka Cadi postanowiła się rozmówić z siostrzenicą na serio. Czyżby podejrzewali ją o jakąś ukrytą chorobę? Czy już jest tak źle ze starą biedną ciotką Cadi?

Ale Monika znów nie miała czasu. Rozgorączkowana spoglądała co chwila na zegarek. Wreszcie zerwała się i zaczęła się żegnać.

Ciotka po jej wyjściu przywołała Julię. Dała jej sto franków i kazała iść za Moniką.

— Wsiądziesz nawet w taksówkę, jeżeliby Monika jechała autem. I pojedziesz za nią wszędzie. Zresztą szofer będzie już wiedział co robić.

* * *

Po dwóch godzinach Julia wróciła. Była bardzo zaaferowana. Ciotka Cadi posadziła ją gwałtem na fotelu.

— No, opowiadaj teraz! — rzekła zniecierpliwiona.

— Proszę pani — zaczęła Julia. — Było to tak. Pani Monika wsiadła do wielkiego zielonego auta. Ja zaś zaraz wsiadłam do taksówki. Powiedziałam wszystko szoferowi. Potem jechaliśmy za autem pani Moniki. O, wiedziałam dobrze, że pani w tym aucie jedzie, bo przecież — w tej szybie od tyłu, gdzie to zwykle wiszą takie ładne laleczki — widziałam całkiem wyraźnie jej kapelusik. Tak widziałam bardzo wyraźnie. Mój szofer jechał tuż za autem pani Moniki. A potem, proszę pani, na placu Gwiazdy zrobił się taki zator, że na chwilę straciłam tamto auto z oczu. Ale szofer powiada, że on nie stracił. Jednak mi się zdaje, że szofer kłamie — chociaż auto było prawie to samo. Szofer twierdzi, że kolor go nic nie obchodzi, bo numer był jeden i ten sam. Ale ja twierdziłam, że on się pomylił i wysiadłam z taksówki. Wróciłam do domu autobusem. Oto wszystko!

— Dobrze — przerwała ciotka Cedi, — zatrzymaj sobie pieniądze, ale dokończ. Powiedz mi, dlaczego sądzisz, że się szofer pomylił? Szoferzy paryscy nie mylą się. On zaobserwował numer i nie mógł się pomylić.

— A jednak, proszę pani, szofer musiał się pomylić! Potem, gdy dogoniliśmy to samo, a niby nie to samo auto, to już nie widziałam w szybie kapelusza papienki, tylko duży, szary męski kapelusz. Widziałam go na własne oczy. Chwiał się i podskakiwał na szybce, a kapelusza panienki już nie było widać.

Ciotka Cadi odprawiła służącą. I o dziwo — nie czuła się już więcej chora. Ubyło jej lat! Ciotka Cadi wsiadła w fotelu. Myślała dłuższą chwilę. Potem powiedziała półgłosem.

— Tak to się dzieje — gdy mąż jest starszy od żony.... o lat... Eh — dajmy dajmy pokój. Grunt, że ja jestem zdrowa.

Tłum. R.